Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 548 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

ROK V. Nr 312 (1628) B SOBOTA, 1 GRUDNIA 1951 ROKU

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

CENA 15 g

30 nowych zakładów — 1.500 budynków i obiektów przemysłowych

Roczny plan budownictwa przemysłowego

zwycięsko wykonany przed terminem

Min. Budownictwa Przemysłowego wykonało 18 ub.m. zwiększony o 6 proc. państwowy plan produkcji na r. 1951. Plan został wykonany przez Centralne Zarządy: Robót Specjalnych, Bud. Przem. Północ, Bud. Przem. Śląsk, Bud. Przem. Zachód, Konstrukcji Stalowych (Mostostal), Montażu Urządzeń Elektrycznych, Mechanizacji, Biur Projektów oraz Zarząd Budowy Metro. Plan wykonało do 18 ub.m. 35 zjednoczeń budowlanych, podległych Ministerstwu.

Podległe Ministerstwu zjednoczenia wykonywały roboty w b. r. na 2.026 placach budów. Zostało oddanych do użytku ok. **1.500 budynków przemysłowych** oraz obiektów takich, jak: piece martenowskie, kotłownie, baterie koksownicze, kompresorownie i t. p.

M. inn. oddano do użytku ok. 400 hal przemysłowych i innych budynków przemysłowych o kubaturze ponad 6,5 mil. m sześc., ponad 900 obiektów przemysłowych, jak piece hutnicze, gazownicze, kompresorownie, osadniki, większe boczni kolejowe i t. p., ponad 120 dużych magazynów o kubaturze ok. 1,5 mil. m sześc., 22 mosty o wadze konstrukcji około 25.000 ton itd.

Zostało wybudowanych i oddanych do użytku ponad **30 NOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH** wzgl. nowych dużych oddziałów produkcyjnych, jak stalownia huty „Częstochowa", zespół wielkiego pieca w hucie „Kościuszko", 3 oddziały produkcyjne zakładów „Szopienice", pierwszy etap Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, pierwszy etap Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, przędzalnia kombinatu bawełnianego w Piotrkowie, pierwszy etap bazy rybackiej w Świnoujściu, cementownia „Odra", fabryka lamp radiowych, oddziały energetyczne Państwowej Fabryki Zw. Azotowych w Kędzierzynie, kilka chłodni składowych, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu, cukrownia w Sokołowie Podlaskim, roboty budowlane w siłowni Jaworzno I, oddział produkcyjny w hucie „Łaziska", taśmowiec w Szczecinie, oddział produkcyjny huty szkła w Ożarowie, oddziały produkcyjne fabryki celulozy w Niedomicach, fabryka płyt spilśnionych w Czarnej Wodzie, fabryka cewek w Łodzi, Centralny Dom Towarowy w Warszawie, obiekty produkcyjne w stoczniach, obiekty produkcyjne huty w Trzebini, obiekty produkcyjne w rafineriach nafty, odcinki regulacji Wisły, falochrony i nadbrzeża, pierwszy etap magistrali wody śląskiej, jak i obiekty budowlane elektrowni Dychów oraz szereg inn.

Wykonano 13 mil. m sześc. robót ziemnych, 2.200 tys. m sześc. murów, ponad 2 mil. m. sześc. betonów i żelbetonów.

Obok terminowej i przedterminowej realizacji szeregu budów na kilku kluczowych budowlach nie zostały wykonane dotychczas rzeczowe zadania produkcyjne i notowane są opóźnienia w stosunku do harmonogramów. Min. Budownictwa Przemysłowego i pracownicy przedsiębiorstw wykonujących te budowy mobilizują się do pełnego wykonania ich planu i nadrobienia opóźnień.

Do końca b. r. Ministerstwo przewiduje oddanie do użytku dalszych 700 obiektów, w tym 250 przemysłowych.

Wyprzedzają plan

O wy[illegible]niu na 40 dni przed terminem rocznych zadań produkcyjnych zameldowała załoga Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu. Osiągnięcie to załoga zawdzięcza głównie wprowadzeniu usprawnień produkcyjnych i upowszechnieniu metody inż. Kowalowa.

Szereg meldunków o wykonaniu planów rocznych nadeszło z oddziałów poszczególnych hut żelaza.

W hucie „Batory" 6 ub.m. wykonała roczny plan wartościowy załoga młotowni. Załoga walcowni w tej hucie, która również wykonała swe roczne zadania, zobowiązała się wyprodukować do końca b. r. 3 tys. ton wyrobów ponad plan. W hucie „Baildon" o przedterminowym wykonaniu zadań rocznych zameldowali robotnicy 2 działów produkcyjnych.

Załoga kopalni rudy „Staszic" zameldowała o wykonaniu rocznego planu wydobycia 27 ub.m.

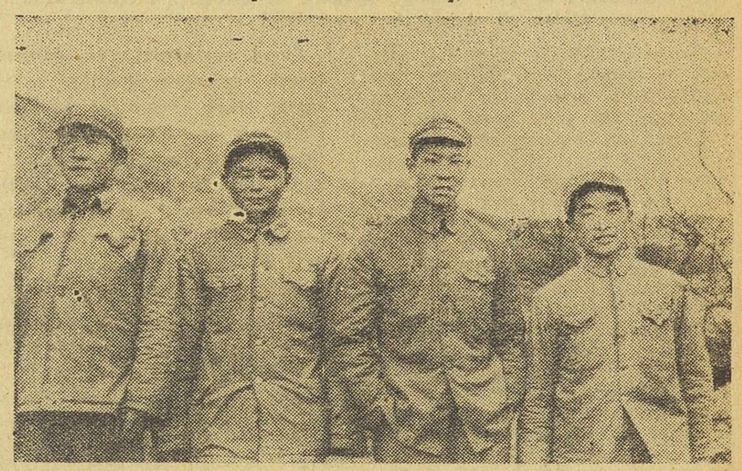
W przemyśle lekkim roczny plan produkcyjny wykonała m. inn. Fabryka Papieru i Celulozy w Czułowie oraz 8 innych zakładów przemysłu papierniczego.

Wśród zakładów przemysłu jedwabniczo - galanteryjnego roczny plan produkcji wykonały Bielskie Zakłady Pasmanteryjne. Dotychczas ponad 300 czołowych pracowników przemysłu jedwabniczego wykonało już indywidualnie swe zadania roczne i przystąpiło do realizacji planów na r. 1952, m. inn. 60 tkaczy z przodujących Dolnośląskich Zakładów Jedwabniczych w Nowej Rudzie, 48 tkaczek i tkaczy Południowo-Łódzkich Zakładów Jedwabniczych oraz 44 robotników z Północno-Łódzkich Zakładów.

26 ub. m. wykonały roczny plan i przystąpiły do ponadplanowej produkcji załogi zakładów przemysłu dziewiarskiego w Dylakach i zakłady przemysłu odzieżowego w Elblągu.

Na 50 dni przed terminem zrealizowała roczne zadania załoga Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Szklarskiego. Na 6 tygodni przed terminem wykonała swój plan roczny załoga huty szkła w Starogardzie.

Ochotnicy chińscy w Korei



Ochotnicy chińscy, którzy od roku z górą razem z armią koreańską walczą przeciw amerykańskiemu najeźdźcy zasłynęli z niezwykłej odwagi, męstwa i wytrwałości. — Na zdjęciu czterech wyróżnionych medalami bohaterskich ochotników chińskich. — (Do reportażu na str. 3).

Fot. L. Pracki

Górnicze sukcesy na powitanie »Barburki«

Markiewka kończy realizację 4 roku 6-latki

W obliczu zbliżającego się swego święta, górnicy wzmagają tempo pracy, aby dzień ten uczcić nowymi tonami ponadplanowo wydobytego węgla. Coraz więcej górników przystępuje do nowego socjalistycznego współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie. Bierze w nim udział już ponad 53 tys. górników.

Czołowy górnik W. **Markiewka** osiąga 410 proc. normy i kończy realizację zadań czwartego roku Planu 6-letniego. Czołowe miejsce w kopalni „Katowice" zajmuje K. **Kałuża**, który osiąga średnio 209 proc. normy.

W kopalni „Sośnica", do socjalistycznego współzawodnictwa przystąpiło ponad 90 proc. załogi. Przodujący rębacz chodnikowy Wł. **Bożek**, osiąga średnio 252 proc. normy. Zespół chodnikowy rębacza J. **Martena** wykonuje 220 proc. normy, przekraczając o 40 proc. swe zobowiązanie.

W kop. „Łagiewniki" górnicy: J. **Skórka** i K. **Gryzik**, realizują już zadania piątego roku Planu 6-letniego.

Z okazji „Dnia Górnika" śląskie PDT organizują stoiska na terenie kopalni. Również MHD oraz spółdzielnie spożywców organizują w kopalniach podobne stoiska, zaopatrzone w szeroki asortyment towarów.

W dniu Święta Albanii

Przyjęcie w Warszawie

29.XI. z okazji Święta Narodowego Albańskiej Republiki Ludowej — 7-ej Rocznicy Wyzwolenia, charge d'affaires Albańskiej Republiki Ludowej — p. **Nesti Nase**, wydał przyjęcie w salach Teatru Narodowego w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu RP z premierem J. **Cyrankiewiczem**, wicepremierem A. **Korzyckim** oraz min. ON Marszałkiem **Rokossowskim** i min. Spraw Zagr. S. **Skrzeszewskim** na czele, członkowie KC PZPR, przedstawiciele Wojska Polskiego, przedstawiciele stronnictw politycznych, zw. zaw., organizacji społecznych i społeczeństwa.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

Przyjęcie u min. Wierbłowskiego

w ambasadzie RP w Paryżu

PARYŻ (PAP). — Szef delegacji polskiej na Zgromadzenie Ogólne ONZ wicemin. **Wierbłowski** wydał przyjęcie w salonach ambasady RP w Paryżu dla członków delegacji radzieckiej i krajów demokracji ludowej.

Na przyjęcie przybyli: min. **Wyszyński**, wicemin. **Malik**, przewodniczący delegacji: USRR — **Baranowski**, BSRR — **Kisielew**, czechosłowackiej — **Sekaninova** oraz przedstawiciele dyplomatyczni Bułgarii, Węgier i Rumunii w Paryżu.

Załoga Zakładów im. Dymitrowa

rozpoczęła bitwę o oszczędność

Załoga Zakładów im. Dymitrowa, która przedterminowo 5 ub.m. wykonała roczny plan produkcyjny postanowiła podjąć nowe konkretne zobowiązania oszczędnościowe.

Podejmowanie zobowiązań poprzedziło zebranie szerokiego aktywu zakładowego, na którym wskazano główne źródła rezerw produkcyjnych. Następnie odbyły się narady grup związkowych, gdzie podejmowano już konkretne zobowiązania, z którymi zapoznano na masówce całą załogę.

Główne źródło oszczędności Zakładów — to zmniejszenie zużycia surowców i materiałów pomocniczych, pełne wykorzystanie nadających się do dalszej produkcji odpadków, zmniejszenie ilości braków oraz zastąpienie metali kolorowych innymi surowcami. Poważne oszczędności przynieść też może racjonalne korzystanie z prądu elektrycznego oraz dalsze usprawnienie organizacji pracy.

Wynikiem podjętych przez poszczególne grupy zobowiązań, jest zwiększenie przez robotników planu produkcyjnego na grudzień o 2 proc. Ponadto zakłady wygospodarują setki tys. zł oszczędności.

Opór narodów przeciw wojnie

ZAOSTRZA SPRZECZNOŚCI W OBOZIE AGRESORÓW

Negatywny bilans sesji Rady Atlantyckiej

(Specjalny wysłannik „Życia" red. Bolesław Wójcicki telefonuje z Paryża)

Paryż, 29 listopada.

Dziś byliśmy tu w Paryżu świadkami osobliwego zjawiska, które trudno inaczej określić, niż jako „atlantycki kociokwik". Zwołana prowokacyjnie w czasie trwania VI sesji ONZ — Rada Atlantycka w Rzymie zakończyła się fiaskiem. Dzisiejsza paryska prasa reakcyjna nie próbuje nawet tego ukryć.

Już same tytuły mówią dostatecznie wymownie o... bólu głowy po orgii „harmonijnych" rozmów w atlantyckiej rodzinie: „Konferencja w Rzymie zakończyła się negatywnie" (skrajnie reakcyjny „Figaro") — „Konferencja w Rzymie uwypukliła trudności utworzenia armii europejskiej" (prawicowy „France Soir") — „Negatywny bilans. Realizacja jedności europejskiej w dziedzinie gospodarczej i wojskowej natrafia na poważne opory" (półurzędowy „Le Monde").

Co się stało? Czyżby zachodnioeuropejscy Li Synmanowie uznawszy całą zbrodniczość zmory wojennej zwanej paktem północno-atlantyckim — odrzucili samą jego zasadę? Nie. Gdyby to zrobili przestaliby być sobą.

Przyczyną tego, iż „konferencja rzymska nie tylko niczego nie rozwiązała, ale poważnie przyczyniła się do zatrucia atmosfery" (mieszczański „Combat") — szukać należy gdzie indziej. — W miarę tego jak amerykańscy nadludzie poczęli wysuwać żądania coraz ostrzejsze, żądania r o z s t r z y g a j ą c e — okazało się, że tymi właśnie żądaniami i planami jawnego już przygotowywania wojny wpędzili w ślepy zaułek najwierniejszych swoich popleczników w Europie.

Najgłębszą bowiem przyczyną sprzeczności, które z taką siłą zagrały w Rzymie — a równocześnie i na konferencji „europejskiej" w Strassburgu — jest opór narodów przeciw wojnie planowanej przez amerykańskich miliarderów i ich hitlerowskich wspólników.

Pod ciśnieniem niechęci i wrogości społeczeństw zach.-europejskich zaostrzyły się sprzeczności wewnątrz bloku atlantyckiego — przejawiły się one we wszystkich węzłowych dla bloku północno-atlantyckiego sprawach. W sprawie wskrzeszenia Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej"; w sprawie **finansowania** wzmożonych zbrojeń Europy zach. (min. Skarbu USA Snyder ostrzegł swoich podopiecznych, aby nie robili sobie złudzeń co do dodatkowej pomocy amerykańskiej...); w sprawie połączenia przemysłu stalowego i węglowego Europy zach. i podporządkowania go amerykańsko-hitlerowskim władcom Ruhry; (tzw. „planu Schumana"), że pominiemy inne pomniejsze zagadnienia.

Fiasko rzymskiej Rady Atlantyckiej poderwie niewątpliwie i tak już bardzo osłabioną pozycję rządu Pleven w parlamencie. Zresztą od pewnego czasu obserwowaliśmy tutaj wzmożone ataki przeciw planowi Schumana oraz „armii europejskiej" i to nawet ze strony pewnych kół burżuazji francuskiej. Znamienną rzeczą jest, że również i gen. de Gaulle — ze względów demagogicznych próbując przechwycić potężny nurt oporu narodowego — głosi, że odrzuca koncepcję armii europejskiej (ale nie... Wehrmachtu, który jest ponoć niezbędny dla „obrony" Europy)

Czy to wszystko oznacza, że amerykańscy miliarderzy wyrzekną się swych planów wojennych? Nie. Wszystko wskazuje, że władcy Ameryki i bloku atlantyckiego zdecydowani są — tak czy inaczej forsować swe plany agresji.

Obserwować to można również na terenie ONZ, gdzie prowodyrzy amerykańscy — sami albo za pośrednictwem swoich tub — nadal uparcie odrzucają radziecki projekt natychmiastowego i bezwzględnego zakazu broni atomowej oraz rzeczywistego ograniczenia zbrojeń.

Na konkretne 5 pytań min. Wyszyńskiego delegat W. Brytanii Selwyn Lloyd odpowiedział — w imieniu 3 rządów zachodnich — niezwykle wykrętnie. Mister Lloyd nie powstydził się stwierdzić, iż projekt amerykański — który, najogłędniej mówiąc, jest wyłącznie planem inwentaryzacji i spisu zbrojeń — odpowiada dokładnie... żądaniom natychmiastowego i bezwarunkowego zakazu broni atomowej!

Współzawodniczył z delegatem W. Brytanii przedstawiciel kliki titowskiej Kosanovic, który długo i zawile tłumaczył, że zakaz broni masowej zagłady oraz ograniczenia zbrojeń wcale nie jest najważniejszą dla ludzkości sprawą. Że znacznie ważniejsze jest... „przywrócenie zaufania międzynarodowego". Ale czyż zakaz broni atomowej i ograniczenie zbrojeń nie przyczyniłoby się — niezwłocznie i konkretnie — do odprężenia między-

Dalszy ciąg na str. 2

Będziemy walczyli o pokój —

obronimy go za wszelką cenę

Wypowiedzi na Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie

MOSKWA (PAP). W dalszym ciągu obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju przewodniczyli: majster zakładów „Kalibr", wybitny stachanowiec i nowator produkcji — M. Rosyjski oraz pisarz A. Fadiejew.

W dyskusji nad referatem przewodniczącego Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — M. **Tichonowa**, zabrał głos poeta białoruski — J. **Kolas**, który oświadczył m in.: Jeżeli podżegaczom do nowej wojny światowej uda się ją rozpętać, spotka ich całkowita klęska. Kto idzie przeciwko prądowi potężnego strumienia życia, ten zostanie powalony i odrzucony na śmietnik.

Hutnik kombinatu metalurgicznego w Magnitogorsku — W. **Zacharow**, przypomniał oświadczenie podżegacza wojennego Bullita, który stwierdził, że decyzja rządu radzieckiego o zwiększeniu produkcji stali do 60 mil. ton rocznie świadczy rzekomo o „agresji radzieckiej". Możemy z łatwością zdemaskować to kłamstwo.

Nasza stal — to kombajny dla kołchozów, maszyny wiertnicze, to potężne koparki kroczące na wielkich budowlach komunizmu. Musimy mieć wiele stali, aby zrealizować stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Lecz jeśli zajdzie potrzeba my, radzieccy hutnicy, przypomnimy sobie, jak wytapia się stal pancerną i wyprodukujemy taką ilość tej stali, która doprowadzi do przytomności agresorów. Będziemy walczyli o pokój i obronimy go za każdą cenę.

Przewodniczący WCSPS — W. **Kuzniecow** powiedział: „Oznajmiamy bankierom z Wall Street i ich marionetkom: daremnie tracicie swe brudne dolary. Nie uda się wam przeszkodzić naszemu budownictwu, tak, jak nie udało się wam w ciągu 34 lat istnienia władzy radzieckiej. Ludzie radzieccy wykazali niejednokrotnie i jeżeli zajdzie potrzeba wykażą raz jeszcze, że potrafią zdruzgotać i zniszczyć każdego wroga, który zagraża wolności i niezawisłości naszej Ojczyzny.

Jesteśmy przekonani, że siły demokracji i postępu doprowadzą do przytomności maniaków, nie pozwolą im na zrealizowanie ich szaleńczych planów rozpętania nowej wojny. Gwarancją tego jest potężny, rozwijający się z dnia na dzień ruch obrońców pokoju".

Przewodnicząca Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — Nina **Popowa** oświadczyła: „Zebraliśmy się tutaj, ażeby oznajmić całemu światu raz jeszcze o naszym umiłowaniu pokoju. Jeżeli jednak podżegacze wojenni ośmielą się napaść na wielki, miłujący pokój kraj radziecki, narody ZSRR nie tylko odeprą wroga, lecz zdruzgocą i zniszczą najeźdźców. Kobiety radzieckie znajdą się wtedy w pierwszych szeregach obrońców ojczyzny".

Serdeczną owację zgotowali uczestnicy konferencji wstępującemu na trybunę przewodniczącemu delegacji Światowej Rady Pokoju, przewodniczącemu Francuskiego Komitetu Obrony Pokoju — Yves **Farge**.

Witając konferencję w imieniu Światowej Rady Pokoju, mówca podkreślił ogromną rolę narodu radzieckiego w obronie pokoju. W imieniu francuskich obrońców pokoju i wszystkich patriotów Francji, Farge podziękował Zw. Radzieckiemu za konsekwentną walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Yves Farge podkreślił, że setki milionów ludzi, którzy podpisali apel w sprawie zawarcia paktu pokoju, stanowią siłę, będącą w stanie pokrzyżować zakusy podżegaczy wojennych.

Długotrwałą owację zgotowali uczestnicy Konferencji przewodniczącemu Koreańskiego Komitetu Obrony Pokoju — **Han Ser-Ja**, który przekazał w imieniu walczącego narodu Korei gorące, braterskie pozdrowienia uczestnikom III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Zapewniamy was drodzy przyjaciele — powiedział Han Ser-Ja — że będziemy prowadzili walkę do ostatniej kropli krwi, aby udaremnić plany imperialistów amerykańskich. Wierzymy niezłomnie w nasze zwycięstwo.

W dalszym ciągu zabrało głos wielu mówców, którzy mówili o twórczej pracy narodu radzieckiego, o jego pokojowych dążeniach, o jego walce o pokój. Delegaci demaskowali zbrodnicze plany anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, wzywali ludzi radzieckich do czujności, do obrony pokoju na całym świecie.

Prezydent RP odznaczył

34 chłopów woj. olsztyńskiego

Prezydent RP na wniosek Prezydium Woj. RN w Olsztynie postanowieniem z 28 ub.m. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego 34 chłopów pracujących woj. olsztyńskiego.

(Szczegółowa lista odznaczonych na str. 4)

Chłopi meldują Prezydentowi RP

o wypełnieniu swych obowiązków wobec Państwa

Wykonanie przez gromadę wszystkich obowiązków wobec Państwa napawa chłopów radością i dumą. Pragnąc dać wyraz tym uczuciom wysyłają oni listy do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, w których meldują Pierwszemu Obywatelowi Polski o dobrze spełnionym obowiązku wobec ludowej Ojczyzny.

„Rozumiejąc, że nasza Ojczyzna potrzebuje coraz więcej produktów rolnych, przyśpieszyliśmy całkowite wykonanie swoich podstawowych obowiązków" — piszą m. in. do Prezydenta chłopi z gromady Rychlik w pow. sulęcińskim, woj. zielonogórskiego. Mieszkańcy tej gromady w 100% odstawili ziemniaki, uregulowali podatek gruntowy i FOR, wpłacili raty Pożyczki Narodowej, a roczny plan sprzedaży zboża wykonali w 130 proc.

Podobnie brzmi meldunek chłopów ze wsi Skrzany w pow. gostynińskim, woj. warsz. Sprzedali oni Państwu 100 proc. należnego od nich zboża oraz spłacili wszystkie należności finansowe. Plan zaś odstawy ziemniaków wykonali w 120 proc.

Chłopi-członkowie ZSCh z gromady Mielencin w pow. Wałcz województwo koszalińskie, donosząc Prezydentowi o wykonaniu w 111 proc. planu skupu zboża oraz w 100 proc. planów kontraktowania na I i II kwartał rb., piszą m. in.: „Dobrze spełnionym obowiązkiem pragniemy dać zdecydowaną odpowiedź wrogom naszej władzy ludowej, którzy starają się przeszkodzić nam w budowie podstaw socjalizmu".

Listy o wykonaniu wszystkich obowiązków wobec Ludowej Ojczyzny przysyłają także Prezydentowi członkowie licznych spółdzielni produkcyjnych.

Prezydent R.P. otrzymuje również od mieszkańców wielu gromad listy zawierające zobowiązania przyśpieszenia dostaw ziemiopłodów i wykonania planów kontraktowania trzody chlewnej.

119 powiatów przekroczyło

80 proc. planu skupu

28 ub.m. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża osiągnęli chłopi z woj. szczecińskiego, łódzkiego, koszalińskiego i olsztyńskiego.

Granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża przekroczyły 28 ub.m. dalsze 3 powiaty. Łącznie liczba tych powiatów wynosi 119.

28 ub.m. dalsze 4 powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione z odsypów i miarek. Są to powiaty: Świebodzin w woj. zielonogórskim, Kościerzyna w woj. gdańskim, Tarnobrzeg w woj. rzeszowskim i Tuchola w woj. bydgoskim.

Ogółem więc liczba takich powiatów wynosi 61.

Mocarstwa zach. uchylają się od jasnej odpowiedzi na pytania delegacji radzieckiej

Dyskusja nad projektem 3-ch w ONZ

PARYŻ (PAP). W Komisji Politycznej Zgromadzenia ONZ w dniu 28 ub.m. wyczerpano listę mówców w dyskusji nad projektem rezolucji trzech mocarstw w sprawie „uregulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń".

Delegat USRR Baranowski stwierdził, że projekt rezolucji trzech mocarstw zach. pomija tak ważne zagadnienie, jak zakaz broni atomowej i rzeczywistą redukcję zbrojeń. Zgromadzenie Ogólne ONZ powinno powziąć niezwłocznie uchwałę o zakazie broni atomowej, jak również o zredukowaniu sił zbrojnych i zbrojeń pięciu mocarstw o jedną trzecią. Bez takiej uchwały, żadne postanowienia i zalecenia nie będą miały praktycznego znaczenia. Delegacja ukraińska popiera poprawki delegacji ZSRR do propozycji trzech mocarstw.

Delegat brytyjski, **Lloyd**, oświadczył, że w imieniu delegacji W. Brytanii, USA i Francji zamierza odpowiedzieć na pytania, postawione 24 bm. przez szefa delegacji radzieckiej, Wyszyńskiego. Lloyd nie odpowiedział jednak wprost i kategorycznie ani na jedno z pytań delegacji radzieckiej. Usiłował on natomiast nadal maskować istotne zamiary autorów projektu rezolucji trzech mocarstw.

Lloyd oświadczył, że delegacje trzech mocarstw studiują w dalszym ciągu poprawki radzieckie. Delegacje te zgadzają się w zasadzie na przyjęcie propozycji, by przedstawiciele czterech wielkich mocarstw zebrali się w specjalnym podkomitecie i spróbowali opracować wspólnie porozumienie w omawianej sprawie.

Po przemówieniu przedstawiciela titowskiej kliki, lista mówców została wyczerpana.

Przedstawiciel Urugwaju oświadczył, że chciałby złożyć oświadczenie dopiero po odpowiedzi delegata ZSRR na przemówienie delegata brytyjskiego. Zaproponował on przerwanie dyskusji do chwili aż przedstawiciel ZSRR wypowie swój punkt widzenia.

Min. Wyszyński podkreślił bezpodstawność takiego stanowiska. Dla mnie — oświadczył min. Wyszyński — takie postawienie sprawy jest niezrozumiałe. Jesteśmy tutaj wszyscy w równej sytuacji, jeśli się oczywiście nie mylę. Nie sądzę, że mamy tutaj trybunał, w którym strony muszą się wypowiadać przed decyzją trybunału. Przedstawiciel Urugwaju widocznie niezupełnie podziela tę moją opinię. Sama delegacja radziecka zadecyduje we właściwym czasie, czy ma wystąpić czy też nie i jeżeli wystąpi, to uczyni to zgodnie z przepisami procedury.

Bezprawna decyzja Komisji Powierniczej

PARYŻ (PAP). Głosami bloku anglo-amerykańskiego przeciwko głosom Zw. Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi Komisja Powiernicza przyjęła zgłoszoną przez Francję rezolucję, która, powołując się na powiernictwo Włoch nad Somali oraz na wypływającą stąd konieczność członkostwa Włoch w Radzie Powierniczej i co za tym idzie w ONZ, wzywa Radę Bezpieczeństwa do wystąpienia z zaleceniem natychmiastowego przyjęcia Włoch do ONZ.

Przedstawiciel polski, **Gajewski**, zaprotestował przeciwko próbie faworyzowania jednych narodów przy jednoczesnym dyskryminowaniu innych, które złożyły prośbę o przyjęcie ich w poczet członków ONZ. Tego rodzaju prośby wpłynęły od 13 państw.

Delegacja francuska demonstruje

W dalszym ciągu obrad Komisja Powiernicza zakończyła generalną debatę nad sprawozdaniami władz zarządzających, dotyczącymi terenów niesamodzielnych. W toku dyskusji delegaci krajów arabskich oraz szeregu krajów Ameryki Łacińskiej potępili politykę USA, Anglii, Francji i innych państw kolonialnych.

Delegaci tych krajów wskazywali na katastrofalną sytuację ludów kolonialnych, podkreślając, że mocarstwa zarządzające nie wykonują zobowiązań, które nakłada na nie Karta NZ w stosunku do terenów niesamodzielnych. Sprawozdania mocarstw zarządzających nie dają wyobrażenia o faktycznej sytuacji na terytoriach powierniczych, albowiem mocarstwa te bądź wypaczają fakty, bądź też przemilczają niedogodne dla nich informacje. Szczególnie ostra dyskusja wywiązała się w związku ze sprawą Maroka.

Delegat francuski zamiast odpowiedzieć na krytykę, zawartą w przemówieniach szeregu delegatów, oświadczył, iż Komisja nie jest rzekomo upoważniona do rozpatrywania zagadnień politycznych, albowiem funkcje jej mają charakter techniczny. Delegat francuski utrzymywał również, iż rząd jego nie jest zobowiązany udzielać informacji o sytuacji politycznej w Maroku.

Delegat Iraku, poparty przez inne delegacje, zgłosił wówczas projekt rezolucji, stwierdzający, że Komisja Powiernicza uprawniona jest do rozpatrywania problemów politycznych, dotyczących terytoriów niesamodzielnych. W związku ze zgłoszeniem tej rezolucji, delegacja francuska demonstracyjnie opuściła salę posiedzeń.

Miliony mówią NIE!

(Początek na str. 1-ej)

narodowego i do przywrócenia zaufania? Gdzież logika? Ba! Brudna robota, którą klika titowska również i w ONZ wykonała na polecenie amerykańskich fabrykantów śmierci, podlega prawom swoistej logiki: logiki dolara i prowokacji.

W dziedzinie prowokacji mistrzowie atlantyccy przygotowują tu na niedzielę, 2 grudnia, nową imprezę. Sekretariat ONZ — bez zasięgnięcia opinii Zgromadzenia Ogólnego, widocznie w obawie przed protestami — zawiadomił, iż odbędzie się uroczyste przyjęcie „weteranów" walk w Korei.

Nie dość na tym: rząd Plevena również organizuje „uroczyste powitanie" połączone z oddaniem honorów wojskowych mordercom kobiet i dzieci Korei — pod Łukiem Triumfalnym, na Polach Elizejskich, gdzie niedawno tysiące żandarmów i policjantów strzegło „czci" Adenauera i von Speidla przed gniewem ludu Paryża. I wszystko to dzieje się w chwili, kiedy kapitaliści i generałowie amerykańscy w oczach całego świata — i ku przerażeniu żołnierzy amerykańskich — wyszukują coraz to nowe pretekst y, aby jednak w Korei do rozejmu nie dopuścić.

Trudno o dosadniejszy symbol haniebnej roli, do której chcą zdegradować ONZ amerykańscy fabrykanci armat, samolotów i broni atomowej.

Jednakże kilka chociażby ostatnich wydarzeń — jak np. „gorące" przyjęcie zgotowane Adenauerowi przez Paryż, lub manifestacje obrońców pokoju w Rzymie w czasie trwania obrad atlantydów lub wreszcie, w nienajmniejszej mierze, fiasko samych obrad atlantyckich — świadczą, iż panowie ci we wszystkich swoich rachubach popełniają uparcie jeden i ten sam błąd: przeliczając wszystko na miliardy dolarów nie dostrzegają milionów. Milionów prostych, uczciwych ludzi, którzy organizatorom wojny rzucają w twarz twarde, nieprzejednane NIE.

Bolesław Wójcicki.

Rokowania w Panmundżon

nad 3 punktem porządku

PEKIN (PAP). — Na środowym posiedzeniu plenarnym delegacji prowadzących rokowania o rozejm w Korei, szef delegacji ludowej gen Nam Ir stwierdził, że pięć zasad zaproponowanych przez stronę koreańsko-chińską w związku z trzecim punktem porządku dziennego stanowi właściwą podstawę dla osiągnięcia porozumienia.

Gen. Nam Ir oświadczył, że konieczne jest wycofanie z Korei wszystkich wojsk obcych, a następnie podjęcie odpowiednich kroków dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

PEKIN (PAP). — W okresie 13 — 22 października wojska amerykańskie straciły na wschodnim odcinku frontu środkowego przeszło 23 tys. żołnierzy i oficerów.

Togliatti precyzuje

warunki odprężenia we Włoszech

RZYM (PAP). — Togliatti w wywiadzie dla dziennika „Paese Sera" wytyczył warunki odprężenia, które są konieczne dla zapobieżenia katastrofie Włoch. Są to:

1) Zniesienie wszelkiej dyskryminacji w stosunku do obywateli, poszanowania ducha i litery konstytucji.

2) Odroczenie wszelkich wydatków na zbrojenia na czas nieokreślony lub co najmniej do chwili naprawienia wszystkich szkód, wyrządzonych katastrofą powodzi.

Amerykanie forsują przyspieszenie zbrojeń

Zastrzeżenia satelitów na sesji Rady Atlantyckiej

RZYM (PAP). Rada Atlantycka zaaprobowała żądanie Eisenhowera w sprawie przyspieszenia wyścigu zbrojeń. Podczas dyskusji na ten temat wyłoniły się poważne rozbieżności, dotyczące terminów przyspieszenia zbrojeń i wysokości funduszów, które mają być poświęcone na zbrojenia. W wyniku tych sprzeczności przyjęto jedynie „wstępną" rezolucję w sprawie przyspieszenia zbrojeń. Ostateczną rezolucję w tej sprawie postanowiono podjąć na następnej sesji Rady Atlantyckiej, która się odbędzie z początkiem przyszłego roku w Lizbonie.

Uchwalona „wstępna" rezolucja stwierdza konieczność wzmożenia zbrojeń. Do lata 1952 Eisenhower ma otrzymać 40 dywizji, w tej liczbie 10 lub 12 francuskich, 7 brytyjskich, 5 lub 6 włoskich, 4 z krajów Beneluxu oraz 3 dywizje norweskie i duńskie. Pozostałych 6 do 10 dywizji mają oddać do dyspozycji Eisenhowera Stany Zjednoczone.

Prasa omawia różnice zdań, jakie wyłoniły się na sesji i spowodowały, że powzięta rezolucja otrzymała nazwę „wstępnej". Wielu reprezentantów krajów zachodnioeuropejskich wysunęło zastrzeżenia wobec żądań Eisenhowera zaznaczając, że opracowany przez niego program zbrojeń jest z punktu widzenia ekonomiczno - finansowego nierealny. Program Eisenhowera został bez żadnych zastrzeżeń zaaprobowany jedynie przez delegatów Portugalii i Włoch.

Dzienniki opierając się na informacjach uzyskanych od rzecznika prasowego sesji Rady Atlantyckiej, podają, że Rada poświęciła wiele uwagi sprawie remilitaryzacji Niemiec zach. W sprawie tej Eisenhower i Acheson zajęli stanowczą pozycję i podkreślili, że trudności związane z realizacją planu Plevena nie mogą hamować procesu remilitaryzacji Trizonii. Eisenhower w kategorycznej formie postawił krajom Europy zach. ultimatum, komunikując, że w wypadku gdy plan Plevena nie będzie gotowy do 15 lutego 1952 r., remilitaryzacja Niemiec zach. odbywać się będzie niezależnie od planu Plevena. Eisenhower i Acheson zaznaczyli, że należy pospieszyć się z przyjęciem Trizonii do agresywnego bloku atlantyckiego.

Podczas trwania sesji ogłoszono dokument, który dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że USA przeznaczają Trizonii czołową i decydującą rolę w bloku atlantyckim. Ogłoszono, że Niemcy mają otrzymać od USA 800 milionów dolarów na cele wojskowe, podczas gdy Francja i Włochy mają razem otrzymać 400 milionów dol.

Dzienniki donoszą, że delegaci Beneluxu wystąpili z krytyką „planu Plevena" i zaproponowali, by w skład „armii europejskiej" weszły wojska brytyjskie, — równocześnie z wojskami niemieckimi. Propozycja ta przyczyniła się do pogłębienia rozbieżności, gdyż Anglicy odmawiają udziału w „armii europejskiej".

Mimo że na sesji ujawniły się poważne trudności w realizacji podyktowanego przez USA programu zbrojeń i przygotowań wojennych — uczestnicy sesji po zakończeniu narad zakomunikowali, że będą dążyli do wzmożenia zbrojeń i będą nadal kontynuowali politykę agresywnego paktu atlantyckiego.

LONDYN (PAP). Dziennik „Daily Graphic" donosi:

„W ub. tygodniu w Paryżu Adenauer i ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zach. postanowili, że w skad t.zw. „armii europejskiej" wejdzie 12 dywizji niemieckich: — 6 dywizji pancernych i 6 dywizji piechoty zmotoryzowanej. Rząd francuski na wyraźne żądanie amerykańskich władz wojskowych musiał wyrazić zgodę na wskrzeszenie niemieckiej broni pancernej".

Związkowcy i młodzież dla powodzian włoskich

Odpowiedź na apel CRZZ

Na apel sekretariatu CRZZ w sprawie pomocy pieniężnej dla ofiar powodzi w półn. Włoszech odpowiedziały już prawie wszystkie zarządy Główne Zw. Zaw., przeznaczając na ten cel sumy do 3 tys. zł.

Poważne kwoty wpłaciły również zarządy okręgowe i zarządy oddziałów wielu zw. zaw.

Z pomocą pieniężną pospieszyła również młodzież szkolna. Studenci III kursu Wydziału Planowania Finansowego Szk. Gł. Pl. i St. w Warszawie zebrali 300 zł. Zbiórkę pieniężną zorganizowano ponadto w wielu innych szkołach i liceach Polski.

PKOP pozdrawia

Obrońców Pokoju Europy Półn.

W związku z odbywającym się w Sztokholmie od 30 ub.m. Kongresem Obrońców Pokoju Krajów Europy Północnej, PKOP wysłał depeszę do Prezydium Kongresu z pozdrowieniami i życzeniami pomyślnych obrad.

„W chwili, gdy wrogowie pokoju — czytamy w depeszy — czynią wszystko, aby nadal zaostrzać sytuację międzynarodową, gdy przyspieszają swe przygotowania wojenne, rozpętują dalszy wyścig zbrojeń i odbudowują pospiesznie neohitlerowski Wehrmacht — wszystko pod dymną zasłoną propozycji pseudorozbrojeniowych — narody świata jednoczą się jeszcze ściślej w obronie ludzkości, jej życia i cywilizacji. Wierzymy głęboko, że Wasz Kongres natchnie bojowników o pokój Europy Północnej, do walki o realizację uchwał Światowej Rady Pokoju, natchnie ich wiarą w zwycięstwo sił pokoju".

Przyczyny katastrofy lotniczej pod Łodzią

Komunikat komisji powołanej przez Prezydium Rządu

Powołana przez Prezydium Rządu specjalna komisja do zbadania przyczyn katastrofy lotniczej po Łodzią zakończyła swe prace.

Samolot pasażerski PLL „LOT", który uległ wypadkowi 15 ub.m. odbywał swój rejs na trasie Szczecin — Poznań — Łódź — Kraków, tego dnia w trudnych warunkach atmosferycznych. Stan techniczny samolotu był bez zarzutu. Samolot ten, jak zresztą wszystkie pasażerskie samoloty „LOT-u", zaopatrzony był we wszystkie urządzenia i instrumenty pozwalające na dokonywanie lotów zarówno w dzień jak i w nocy i bez względu na pogodę.

Kapitan statku powietrznego podjął błędną decyzję dokonania przelotu Łódź — Kraków pod chmurami, które tego dnia znajdowały się bardzo nisko, bo zaledwie o 120 m nad lotniskiem w Łodzi, a na trasie lotu miejscami sięgały powierzchni ziemi. W szóstej minucie lotu samolot, znajdując się w odległości 20 km na południe od Łodzi (w okolicy miasteczka Tuszyn), trafił na gęstą mgłę, która spowiła wzgórze o wysokości 260 m nad poziomem morza. Na wzgórzu tym wznosił się maszt linii wysokiego napięcia o wysokości 28 m.

W ostatniej chwili pilot usiłował poderwać samolot do góry. Było już jednak za późno i samolot zawadził lewym skrzydłem o skraj poprzeczki masztu. Siłą uderzenia urwane zostały 3 m skrzydła. Opadając samolot uderzył w pagórek. Wskutek wstrząsu popękały przewody benzynowe i wybuchł pożar.

Od chwili zderzenia samolotu z masztem do chwili zderzenia samolotu z ziemią minęło zaledwie 6 — 7 sekund. Błąd pilota polegał na tym, że leciał nisko podczas gdy w warunkach meteorologicznych, w jakich odbywał się lot, winien był on poprowadzić samolot na ustalonej w instrukcji dla tej trasy wysokości od 500 do 800 m nad poziomem morza.

Wszystkie ofiary katastrofy zostały pochowane na koszt Państwa. Rząd przyznał rodzinom ofiar katastrofy wsparcia pieniężne.

Dywersyjna ustawa Trumana

zbrodniczym aktem wymierzonym przeciw pokojowi

Protest rządu rumuńskiego

BUKARESZT (PAP). — Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej skierował do rządu St. Zjednoczonych notę, w której stwierdza m. in.:

10 października br. prezydent Truman podpisał „ustawę z 1951 r. o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa", która przewiduje specjalne kredyty w sumie 100 milionów dol. na zaopatrywanie w środki finansowe „wszelkich dobranych odpowiednio osób, zamieszkałych w Zw. Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów — bądź to dla skupienia ich w oddziałach sił zbrojnych popierających organizację paktu północnoatlantyckiego bądź dla innych celów.

Jak z tego wynika — głosi nota — ustawa przewiduje oficjalne finansowanie zbrodniczej akcji skierowanej przeciwko Rumuńskiej Republice Ludowej zarówno wewnątrz kraju jak i poza granicami Rumunii przez osoby lub grupy zwerbowane, opłacane i uzbrajane przez rząd amerykański. Ustawa ta jest więc nie tylko wyraźnym potwierdzeniem wrogiej polityki uprawianej przez rząd St. Zjednoczonych przeciwko narodowi rumuńskiemu, lecz także jawnym, cynicznym i niespotykanym w historii stosunków międzynarodowych mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Takim postępowaniem, nie dającym się pogodzić z normalnymi stosunkami między państwami, oraz z poszanowaniem suwerenności państwowej rząd St. Zjednoczonych narusza brutalnie najbardziej elementarne normy prawa narodów i postanowienia Karty NZ.

Ustawa podpisana przez prezydenta Trumana jest agresywnym aktem wymierzonym przeciwko Rumunii i innym krajom wymienionym w tej ustawie. Demaskuje ona politykę rządu amerykańskiego wymierzoną przeciwko powszechnemu pokojowi. Naród rumuński jest przekonany, że tego rodzaju zbrodnicza działalność skierowana przeciwko niemu i jego państwu zakończy się całkowitym fiaskiem.

Należy przypomnieć o losie, jaki spotkał rozmaite bandy szpiegów i zdrajców w Rumunii, które pozostawały na służbie imperializmu amerykańskiego i których działalność została zawczasu udaremniona przez rumuńskie władze bezpieczeństwa i władze sądowe. Jak wiadomo rząd St. Zjednoczonych nie zawahał się wystąpować w obronie tych band.

Wyrażając głębokie oburzenie narodu rumuńskiego rząd Rumunii protestuje stanowczo przeciwko agresywnym zarządzeniom, usankcjonowanym przez rząd amerykański, a wymierzonym przeciwko Rumuńskiej Republice Ludowej i innym miłującym pokój państwom.

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej uważa za konieczne oświadczyć, że cała odpowiedzialność za konsekwencje takiego postępowania spada na rząd St. Zjednoczonych oraz oczekuje od rządu St. Zjednoczonych wydania odpowiednich zarządzeń w celu unieważnienia ustawy.

USA użyją Wehrmachtu

przeciw ludom Europy Zach.

BERLIN (PAP). — 28 ub.m. odbyła się konferencja Adenauera z amerykańskim wysokim komisarzem Mac Cloyem. Tematem konferencji była sprawa wykorzystania oddziałów zachodnio-niemieckich dla tłumienia „strajków i zamieszek" w krajach należących do paktu atlantyckiego.

BERLIN (PAP). — Dowódca wojsk amerykańskich w Niemczech zach. gen. Handy ogłosił amnestię dla dalszych 45 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, uwięzionych w twierdzy Landsberg.

200 zł nagrody

za ubicie wilka

W okresie zimowym przeprowadzone będą w całym kraju, szczególnie w woj. olsztyńskim, białostockim i lubelskim specjalne polowania na wilki. Oblicza się, że liczba wilków w Polsce wynosi około 500 sztuk. Celem polowań jest wyniszczenie tych największych szkodników zwierzyny łownej i hodowlanej.

Obecnie we wszystkich nadleśnictwach dobiegają końca przygotowania do polowań. Ministerstwo Leśnictwa w porozumieniu z Związkiem Łowieckim powołało specjalne drużyny myśliwych i postanowiło przyznawać nagrody pieniężne w wysokości 200 zł. za ubicie każdego wilka.

Tak to wygląda z bliska

1 „zarzut" i 7 dowodów

Onegdaj londyńskie radio poświęciło nam, czyli — posługując się żargonem BBC — „prasie reżimowej" dłuższą audycję w języku polskim. Usłyszeliśmy groźne „oskarżenie", które cytujemy dosłownie:

„Kłamstwem powtarzanym wciąż w najrozmaitszych wersjach przez prasę komunistyczną jest nikczemne oszczerstwo, rzucane na polską emigrację polityczną na Zachodzie, że nie tylko utrzymuje kontakty z Niemcami, ale że wręcz zamierza oddać Niemcom ziemie leżące na wschód od linii Odra—Nysa. Jest to oczywiste kłamstwo i łatwo na nie odpowiedzieć. Otóż jest rzeczą powszechnie znaną, że polska emigracja polityczna na zachodzie zdecydowanie i bez wyjątku wypowiada się za granicami Polski na Odrze i Nysie"...

Umyślnie przytoczyliśmy w całości niewybredne słownictwo BBC, które z taką łatwością szafuje epitetami „nikczemne oszczerstwo" lub „oczywiste kłamstwo". Prosimy bowiem porównać to „oskarżenie" z podanymi poniżej dowodami, które wybraliśmy na chybił trafił ze znacznie większej ilości materiałów, pokazujących prawdziwe oblicze polskiej kliki emigranckiej. Wnioski Czytelnicy wyprowadzą sami.

DOWÓD Nr 1. Dziennik „New York Times" donosi 27 ub.m. z Bonn, że toczące się tam rokowania między przedstawicielami polskich organizacji emigracyjnych a Adenauerem weszły w stadium końcowe. „New York Times" podkreśla, że panowie, nazywający siebie Polakami, zastrzegli sobie zachowanie swych nazwisk w tajemnicy.

DOWÓD Nr 2. Mniej dyskretny jest niejaki Edward Bobrowski, również występujący w imieniu polskiej emigracji. Ten nie wstydził się ujawnić swego nazwiska, gdy jako „delegat młodzieży emigracyjnej" konferował w Bonn. Tygodnik zachodnio - niemiecki „Christ und Welt" donosi, że

„uczestnicy spotkania (w Bonn) ustalili jednogłośnie, że granica na Odrze i Nysie nie może być uznana"...

„Christ und Welt" dodaje:

„Nie ulega wątpliwości, że zarówno emigracyjny rząd polski, jak i rząd w Bonn, jakkolwiek oficjalnie nie zajęły stanowiska, to jednak z całym uznaniem zapatrują się na tę próbę porozumienia".

DOWÓD Nr 3. Zachodnio-niemieckie pismo „Stimme der Vertriebenen" („Głos Wypędzonych") ogłosiło oświadczenie rzecznika tzw. wysokiej komisji alianckiej w Trizonii, który stwierdził:

„Między grupą polskich emigrantów a amerykańskimi osobistościami politycznymi odbyły się prywatne rozmowy, dotyczące wschodniej granicy Niemiec".

DOWÓD Nr 4. Organ tzw. głównego komitetu uchodźców w Bawarii, „Vertriebenen Anzeiger" donosi, że ma powstać organizacja pod nazwą „Deutsch - polnischer Freiheitsbund" (Niemiecko - polski związek wolnościowy). W skład tej organizacji — zdaleka cuchnącej amerykańskimi dolarami — mają wejść „miarodajne koła polskiej emigracji". Celem organizacji będzie

„stanowcze odrzucenie takich decyzji w sprawach granicznych, które nie uwzględniają woli tubylczej ludności, jak to było w układach jałtańskim i poczdamskim",

czyli — wyrażając się mniej górnolotnie — po prostu przeciwstawienie się granicy na Odrze i Nysie.

DOWÓD Nr 5. Niejaki Tadeusz Norwid (redakcja polska BBC powinna go dobrze znać) ogłosił w emigracyjnych „Wiadomościach" artykuł, w którym pisze:

„Prędzej czy później sprawa obecnej granicy zachodniej Polski będzie dyskutowana przez mocarstwa zachodnie... Wydaje się, że o wiele rozumniejszym stanowiskiem politycznym emigracji (niż postawa nieugięta) byłaby postawa gotowości do dyskusji".

DOWÓD Nr 6. Jeszcze lepiej znany w kołach emigracyjnych Józef Czapski oświadczył na zjeździe amerykańsko-hitlerowskim w Berlinie:

„Kiedy patrzę na wysiedlonych ze Wschodu Niemców, myślę, że los ich jest prawie tak samo tragiczny, jak los Polaków, których Hitler z ich domów i wsi wysiedlał... Sprawy sporne (mowa o granicy polsko-niemieckiej — red.) muszą być rozwiązywane... nie na podstawie ambicji historycznych poszczególnych narodów".

DOWÓD Nr 7. Znany tygodnik amerykański „Newsweek" ogłosił w tym tygodniu wywiad z „samym" Adenauerem, który po zaatakowaniu granicy na Odrze i Nysie stwierdził:

„Obecnie nawiązywane są kontakty z przedstawicielami organizacji emigranckich z krajów wschodnio-europejskich. Stosunki te opierają się na założeniu strony zachodnio-niemieckiej o konieczności rewizji obecnej granicy polsko-niemieckiej i powrotu Niemców na ziemie niemieckie" (tak Adenauer nazywa polskie ziemie zachodnie — red.).

Przyrzekliśmy na wstępie Czytelnikom, że przytoczymy tylko siedem dowodów i dlatego w tym miejscu przerywamy. Wydaje nam się zresztą, że wystarczy. Wystarczy nawet dla zakłamanych redaktorów z BBC, tym bardziej, że przecież znają oni o wiele lepiej od nas tych wszystkich zdrajców emigracyjnych, którzy wdali się w konszachty z Adenauerem i gotowi byliby do przeszachrowania polskich ziem zachodnich za obietnicę, że to oni, emigranci wrześniowi zasiądą na fotelach Mościckich, Rydzów i Beców.

Pozostaje do wyjaśnienia pytanie, dlaczego BBC i Radio-Madryt i „Głos Ameryki" tak uparcie kłamią i dlaczego nadal zapewniają swych słuchaczy, że Polska emigracja „broni" naszych ziem zachodnich, gdy przedstawiciele tej emigracji zajęci są właśnie rokowaniami z Bonn i ofiarują Adenauerowi Wrocław i Szczecin. Na pytanie to udzielił całkiem rozsądnej odpowiedzi hitlerowiec Dircksen, który widocznie dobrze zna „naszych" emigrantów. Na prowokacyjnym zjeździe tzw. Ślązaków w Monachium, Dircksen wyjaśnił:

„Bardzo często w rozmowie w cztery oczy emigranci są bardzo rozsądni, ale brak im cywilnej odwagi, aby swoje stanowisko publicznie ujawnić... Ich postawa podyktowana jest obawą, by nie zostać napiętnowanymi przez komunistycznych Polaków warszawskich jako zdrajcy kraju...

Dlatego londyńska emigracja tak gwałtownie wypiera się udziału w rokowaniach z Bonn. Dlatego nadal deklamuje o „obronie" polskich granic zachodnich. Dlatego chętnie posługuje się dymną zasłoną ataków na rzekome nasze „oszczerstwa" i „kłamstwa". Lecz spoza tej zasłony wyziera ohydne oblicze zdrady. Jest to zdrada zupełnych bankrutów, z której nic nie wyrośnie, ponieważ „wodzowie" emigracji tyleż mają do powiedzenia o polskich ziemiach zachodnich, co Zagłoba o Niderlandach.

G. L.

10 tygodni w Korei

CHIŃSCY OCHOTNICY

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Antun to spore miasto chińskie, położone nad wielką rzeką Jalu, która znana jest dziś w całym świecie. Niemalże do brzegów tej rzeki docierał w ub. roku amerykański najeźdźca i skąd sromotnie uciekał, przepędzony przez Koreańską Armię Ludową i chińskich ochotników. Przez tę szarozieloną rzekę Jalu, która stanowi granicę między Chinami a Koreą, przeprawiali się i przeprawiają nieustraszeni żołnierze, śpiewając pieśń, która mówi, że idą bronić Korei, aby bronić własnej ojczyzny i własnego domu. Stąd, z Antunu widać ziemię koreańską, lasy, wzgórza i miasto Sinyjdżu, spalone i zryte bombami podczas dawnych nalotów. Teraz rzadko bardzo zaglądają w te strony powietrzni piraci. Tu trzeba się spotkać z lotnictwem silniejszym niż w innych strefach powietrznych tej wojny, tu trzeba walczyć z równą technicznie a bez porównania śmielszą, dzielniejszą, ofiarniejszą siłą. **Tego nie lubią burzyciele spokojnych wsi i miast, pogromcy kobiet, dzieci i wołów na drogach.**

W Antunie jest więc spokojnie, ale miasto nosi ślady dawnych prowokacyjnych nalotów amerykańskich. Oglądaliśmy dzielnice zburzonych domów, notowaliśmy zapisane skrupulatnie przez Chińczyków liczby: **12 razy bombardowanie, 23 razy ostrzeliwanie, 160 razy naruszenie granicy powietrznej, 120 zabitych, 346 rannych. Rozumiemy lepiej niż przedtem, jak groźnie wyciągała się w stronę Chin przez Koreę łapa grabieżcy, jak znów nad wolnymi Chinami Ludowymi zawisła imperialistyczna groźba.**

Tej groźbie naprzeciw wyszli ochotnicy — obywatele i żołnierze, o których można mówić i pisać tylko w słowach największego podziwu i najserdeczniejszej przyjaźni.

6 dni i nocy pod ich opieką

Poznałem ich po raz pierwszy właśnie w Antunie, w sierpniu tego roku. Razem z małym chińskim oddziałem i pod jego opieką wyruszyliśmy ciężarówkami do Korei i rychło każdy z nas się przekonał, że jest to opieka, która wszelkie trudności pokonuje i wszelkie barykady usuwa. Wspólna podróż trwała sześć dni i nocy, a były to dni i noce szczególnie wzmożonego bombardowania i ostrzeliwania miast, wsi i dróg. Były to także dni, kiedy nad Koreą szalał letni tajfun, o którym trudno mieć wyobrażenie, jeśli się nie było w Azji. Godzinami płynęły z nieba strumienie wody, wiatr o ogromnej sile obalał drzewa i zrywał dachy, rzeki występowały z brzegów zmywając mosty i drogi, a gdy deszcz ustawał i cichł wiatr, zjawiały się wraże samoloty.

Przez taką drogę doświadczeni, nieprawdopodobnie wytrwali i ofiarni ochotnicy chińscy przeprowadzili nas cało i bezpiecznie, a **dwóch pośród nich postradało życie.** Gdyśmy już u kresu naszej podróży składali wspólnie, Polacy i Chińczycy, hołd tym poległym, dowódca oddziału Czia So-lin oświadczył:

— Spełnili swój obowiązek. Zadanie zlecone nam przez dowództwo brzmiało: choćby za cenę własnego życia doprowadzić do celu transport i powierzonych naszej opiece Polaków.

Prawdziwe braterstwo

Komendant naszego transportu Czia So-Lin to dowódca kompanii ochotników chińskich i jego dzieje są takie, jak tysięcy innych jego towarzyszy, którzy dziś walczą w Korei w obronie koreańskich, chińskich i naszych polskich domów. Ma dwadzieścia trzy lata. Jego robotnicza rodzina zaznała nędzy i wszelkich krzywd, jakie gnębiły proletariat i chłopstwo chińskie w latach imperialistycznego ucisku. Toteż już jako kilkunastoletni chłopiec zaciągnął się on do chińskiej Armii Czerwonej, która pod przewodem partii komunistycznej wysoko niosła sztandar wyzwoleńczej wojny społecznej i narodowej. Był w Yenanie, centrum ruchu rewolucyjnego i wyzwoleńczego, w armii Mao Tse-tunga bił się z bandami Czang Kai-szeka, szkolonymi i zbrojonymi przez Amerykanów. Gdy w ub. roku na mitingu w Pekinie dowiedział się, jak groźne jest niebezpieczeństwo, które zawisło nad jego ludową ojczyzną, zaciągnął się w szeregi ochotników i wyjechał na front koreański.

Odtąd co dzień spotykaliśmy się w Korei z tymi wspaniałymi żołnierzami. Witali nas na drogach wesołymi okrzykami, śmiejąc się od ucha do ucha, gdy próbowaliśmy im odpowiedzieć dwoma - trzema znanymi nam chińskimi słowami. Na postojach w skomplikowanej rozmowie, która szła od języka chińskiego przez koreański do rosyjskiego i polskiego, słuchaliśmy opowiadań żołnierzy o bojowych czynach na froncie, o korzystaniu ze znakomitych wzorów radzieckich, o braterstwie broni z Koreańską Armią Ludową, o przyjaźni z koreańską wsią, której ochotnicy chińscy pomagają w pracach polnych, wspierają żywnością i odzieżą.

— My — mówił oficer koreańskiej Armii Ludowej, Kim Ik-hwa — kochamy Chińczyków jak starszych braci, którzy w śmiertelnym niebezpieczeństwie wsparli nas pomocną dłonią. Chińczycy kochają nas jak młodszych braci, którym zagraża wspólny nienawistny wróg i ciemięzca.

— Razu pewnego bracia ci się pokłócili — przerwał dowódca oddziału chińskich ochotników, Lian Win-kui — Przyszliśmy wieczorem do pewnej wsi, aby przenocować i odpocząć, bo nazajutrz czekało nas trudne zadanie bojowe. We wsi były tylko dwa całe domy, reszta spalona. Idziemy tam, ale spotykamy koreańskie posterunki i okazuje się, że w tych dwóch domach już śpi oddział naszej bratniej Armii Koreańskiej. Zabieramy się więc w dalszą drogę, aby gdzie indziej szukać noclegu i — wtedy zaczęła się kłótnia. Koreańczycy chcą wyjść z tych domów, nocować na polu i nam zrobić miejsce. Wy, mówią, idziecie jutro na front, a my właśnie zostaliśmy wycofani z pierwszej linii. Wy musicie wypocząć. Oczywiście, nie chcieliśmy się zgodzić, dyskusja trwała z godzinę i w końcu stanęło na tym, że jeden dom myśmy zajęli, a Koreańczycy drugi. Nad ranem przyszedł nowy rozkaz, kierujący oba nasze oddziały na front. No i poszliśmy razem na bojowe zadanie, ramię w ramię jak bracia.

Pod Kaesongiem, na wzgórzach, przez które przebiega 38 równoleżnik, spotykaliśmy się nieraz z chińskimi ochotnikami. Snuły się wówczas opowieści o czynach wojennych, a szczególnie utkwił mi w pamięci młody, 20-letni żołnierz, rodem gdzieś z głębokiej wsi chińskiej, który z humorem i werwą tak mówił:

— Raz zdarzyło mi się wziąć do niewoli lisynmanowca i Amerykanina. Z języka angielskiego znam tylko dwa słowa „hands up!" (ręce do góry!) — ale to wystarczyło. Byłem jednak ranny i sam, wędrówka wraz z jeńcami do mojego oddziału mogła mnie do reszty osłabić, każę więc tym dwóm wejść do pieczary, siadam u jej wejścia, czekam — może ktoś z naszych nadejdzie. Ale już dobry kwadrans upłynął, nikt nie nadchodzi, krew z rany mi cieknie, czuję, że słabnę. Cóż robić? Mówię do lisynmanowca, aby szedł naprzód. Amerykaninowi rozkazuję na migi, by się schylił, wskakuję mu na plecy i, trzymając broń gotową do wystrzału, każę się zanieść w stronę naszych pozycji. No i tak się stało: Amerykanin mnie zaniósł i sam siebie do niewoli zaprowadził. Muszę dodać, że uczynił to wcale chętnie.

Ślepota imperializmu

Mówił mi w Pekinie nasz rodak, który dłuższy już czas przebywa w Chinach: Cała ślepota imperializmu amerykańskiego widoczna jest szczególnie wyraźnie w Azji. **Oni nie widzą i nie rozumieją, że narody azjatyckie, które raz wyzwoliły się po długich latach ucisku i nędzy, o jakiej my w Europie pojęcia nie mamy, że te narody są nie do pokonania przez żadną siłę imperialistyczną na świecie.** Imperialiści nie wierzą, że ochotnicy chińscy w Korei, to są rzeczywiście żołnierze, którzy sami po zebraniach ludowych z zapałem zgłaszali się na front. Oni nie mogą pojąć, że zgłaszających się było i jest kilkakrotnie więcej niż trzeba było wysłać na pomoc Korei i dla ochrony chińskiej granicy. Im, którzy znają tylko wartość dolara, wydaje się niewiarygodne, że wielu chińskich patriotów krwią, wytoczoną z serdecznego palca, pisało do Mao Tse-tunga listy z prośbą o skierowanie ich na front koreański.

Imperialiści są ślepi, więc imperialiści przegrywają.

Pobyt w Korei ukazał nam tę prawdę raz jeszcze. Na własne oczy widzieliśmy, jak nieustraszona jest postawa i jak bezgraniczna jest ofiarność wyzwolonego narodu koreańskiego i chińskich ochotników — synów wyzwolonego narodu chińskiego.

Ich sprawa jest sprawiedliwa i ich będzie zwycięstwo.

Henryk Korotyński

O BONACH MIĘSNO-TŁUSZCZOWYCH

CZY wysiłek fizyczny i zużycie energii robotnika, zatrudnionego przy produkcji, jest większe niż u pracownika umysłowego? Czy praca górnika, hutnika, tkacza nie jest o wiele cięższa, o wiele trudniejsza od pracy woźnego, sprzątaczki, zamiatacza ulic? Czy zakres odpowiedzialności, waga podejmowanych decyzji i czas pracy dyrektora zakładu wytwórczego lub kierownika produkcji — są takie same, jak podległych im urzędników? Czy owoce prac uczonych, profesorów, pracowników literatury i sztuki nie mają dla społeczeństwa większej wartości, niż — dajmy na to — kancelisty i funkcjonariusza pocztowego?

Odpowiedź na te pytania nie budzi chyba u nikogo żadnych wątpliwości, wyjaśnia ona tym samym bez reszty powód zróżniczkowania bonów mięsno - tłuszczowych, wprowadzonych od grudnia b.r.

PAŃSTWO, posiadając w swej dyspozycji pewne zasoby mięsa i tłuszczów, pragnie rozdzielić je między ludzi pracy możliwie słusznie i sprawiedliwie. Dotychczasowy system bonów nie spełniał tego zadania. Miał on szereg zasadniczych wad. Nie uwzględniał on ani rodzaju wykonywanej pracy, ani odpowiedzialności, ani — co najważniejsze — stosunków rodzinnych, tj. ilości osób, pozostających na utrzymaniu pracującego. Podciągał wszystkich pod jeden strychulec, był więc gospodarczo i społecznie wadliwy.

Nowe przepisy o bonach mięsno - tłuszczowych usuwają w zdecydowany sposób dotychczasowe wady i błędy i wprowadzają sprawiedliwe zróżniczkowanie w rozdziale tych artykułów. Biorą one za punkt wyjścia, jeśli idzie o pracujących — trud, odpowiedzialność i wartość wykonywanej pracy. Tak więc jedna kategoria bonów obejmuje podstawową grupę robotników — zatrudnionych przy produkcji. Ponieważ jednak nie wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy produkcji, mają jednakową pracę pod względem wysiłku i jej warunków, słuszne więc jest dalsze zróżniczkowanie bonów na wet wewnątrz tej grupy. Dlatego też, pewne kategorie szczególnie ciężko pracujących, np. górnicy pod ziemią, hutnicy przy piecach itp. — otrzymują specjalne bony, zapewniające im najwyższe normy zaopatrzenia w mięso i tłuszcze. Wyższe od przeciętnych normy zaopatrzenia otrzymują również włókniarze, robotnicy kamieniołomów, maszyniści kolejowi, personel latający w lotnictwie itd.

Podobnie, jak w grupie pracowników fizycznych, istnieje zróżniczkowanie kategorii bonów również w grupie pracowników umysłowych. Tak więc specjalnie wyróżnieni zostali profesorowie i docenci wyższych uczelni, część pracowników literatury i sztuki, oraz ci pracownicy aparatu gospodarczego i administracyjnego, którzy pełnią najbardziej odpowiedzialne i kierownicze funkcje. Również wyższe zaopatrzenie w mięso i tłuszcze przyznane zostało nauczycielom, a to z uwagi na znaczenie i odpowiedzialność ich pracy. Zostali oni zaliczeni do tej samej kategorii, co robotnicy zatrudnieni w produkcji.

NOWE przepisy o bonach mięsno - tłuszczowych uwzględniają wreszcie to, co było poprzednio całkowicie pominięte, sprawę stosunków rodzinnych. Wprowadzenie bonów rodzinnych i dziecięcych zapewnia odpowiednio większe zaopatrzenie w mięso i tłuszcz tym, którzy mają na utrzymaniu dzieci i innych członków rodziny. Bony rodzinne i dziecięce są jednakowe dla wszystkich bez względu na to, jakiej kategorii bony otrzymuje głowa rodziny.

NOWE postanowienia o bonach mięsno - tłuszczowych wchodzą w życie z dniem 1 grudnia b.r. W pierwszym okresie możliwe są jeszcze te, czy inne niedokładności, błędy lub wypaczenia, ale będą one usunięte, a podstawowe założenie nowych postanowień — zabezpieczenie interesów ludzi pracy, w rozmiarach, na jakie pozwalają zasoby Państwa — możliwie jak najsłuszniej spełnione.

T. D.

W gdańskich oddziałach zaopatrzenia robotniczego

NAJPIERW SPRAWY NAJPROSTSZE I NAJPILNIEJSZE

(Od własnego korespondenta)

Zebranie dobiegało końca. W niewielkiej sali snuł się błękitno - szary dym tytoniowy, a wypełnione po brzegi niedopałkami papierosów popielniczki świadczyły, że obradowano długo i gorąco. Tym razem jednak nie o produkcji mówiono, a o sprawach pośrednio z nią związanych. O zaopatrzeniu robotniczym — o stołówkach, bufetach, kioskach, o jakości obiadów.

— Mamy w stoczni gdańskiej swój własny oddział zaopatrzenia — mówił, pomagając sobie gestykulacją rąk, robotnik z działu wyposażenia Tadeusz Bońka — i chcemy żeby ten oddział pracował dobrze. Żeby tak dbał o nasze sprawy, abyśmy czuli to na każdym kroku. To co było dotychczas, to było „urzędolenie". Bo jak inaczej nazwać takie wypadki, że w jednej stołówce stoczniowej jest obiad mięsny z trzech dań — obfity i smaczny, a tego samego dnia w innej tylko ziemniaki i kawałek kalafiora, którym trudno się najeść, mimo że w magazynie był zapas ryby. Ale kierownictwu stołówki nie chciało się ryby przygotować, a OZR tego nie dopilnował. Dlaczego uczniowie przysposobienia przemysłowego na Holmie otrzymują często na kolację tylko bułki bez kawy nawet? Dlaczego nie można się doprosić o porcje bufetowe?...

Ostra była krytyka działalności OZR-u.

Rząd w trosce o możliwie najlepsze zaopatrzenie robotników w okresie obecnych trudności aprowizacyjnych podjął w dniu 31 sierpnia br. uchwałę o organizacji oddziałów zaopatrzenia robotniczego przy wielkich zakładach pracy. Uchwała ta wskazuje na zadania, jakie mają spełniać OZR-y. A więc zorganizować punkty żywienia zbiorowego, uruchamiać placówki usługowe, prowadzić tuczarnie trzody chlewnej, ogrody warzywne. Oddziały te mają się stać w niedalekiej przyszłości wielkimi samodzielnymi gospodarstwami przy zakładach pracy.

Niewłaściwa droga

Ale gdański oddział utworzony jako jeden z pierwszych w kraju, nie spełniał dotychczas tych zadań. Kierownictwo jego obrało bowiem niewłaściwą drogę. Zamiast zacząć od spraw najprostszych i najpilniejszych: zwiększyć ilość i usprawnić pracę stołówek, stworzyć właściwe warunki stołownikom i obsłudze kuchni, zajęło się prawie wyłącznie planami na przyszłość.

Plany te były wprawdzie piękne, lecz nie przemyślane i nie realne. Choćby dlatego, że utworzenie tuczarni i ogrodu warzywnego zaplanowano w miejscu przeznaczonym na... rozbudowę stoczni, bo... nie uzgodniono planu z dyrekcją.

A tymczasem popełniane od początku zaniedbania mściły się. Zwłaszcza, że od września do obecnej chwili liczba stołujących się robotników wzrosła pięciokrotnie, choć warunki pracy stołówek pozostały bez zmian. Stąd tłok w czasie obiadów, brak kotłów, naczyń, noży i widelców, stąd brak popularnych porcji bufetowych. Ale kierownictwo OZR zwalało całkowitą winę na gdańską spółdzielnię spożywców, która prowadzi stołówki i pragnąc „uzdrowić" stosunki, postanowiło je jak najszybciej przejąć.

Trudno sobie wprost wyobrazić, jaki chaos powstałby, gdyby OZR, nie dysponując zapleczem gospodarczym, transportem, magazynami żywności, wyszkolonym personelem, przejął tak na „łapu capu" stołówki. Zapobiegła temu organizacja partyjna.

Przełomowe zebranie

Na sali siedzieli robotnicy, dyrektorzy, kierownicy referatów i wydziałów oraz kierownictwo OZR. Ich zaczerwienione twarze świadczyły, że ze branie było burzliwe. Nie żałowano krytyki. Mocno dostało się OZR-owi. Ale gdy burza się przewaliła, gdy ogień krytyki i samokrytyki przetrawił wszystkie najmniejsze nawet sprawy, gdy padły terminy i konkretne zobowiązania — na sali zapanował spokój i pewność poprawy. Jasna i prosta, jak nigdy dotąd, stała się droga, po której miał pójść rozwój placówki, powołanej, by służyć sprawom i interesom robotników stoczni.

Sekretarz organizacji partyjnej Wójcicki spokojnym głosem odczytywał treść uchwały:

— ...Do 30 listopada przygotować odpowiednią ilość jadalni rozrzuconych po terenie stoczni. Zwiększyć przepustowość kuchni do 4 tys. obiadów. Odpowiedzialny dyrektor Król.

...Od 1 grudnia usprawnić zaopatrzenie załogi w porcje bufetowe, dowożąc je na miejsce pracy. OZR dostarczy załogom pracującym na nocną zmianę normalne obiady.

Punkt za punktem uchwała zaspokajała najpilniejsze sprawy załogi. Były tam zobowiązania o zaopatrzeniu w owoce i warzywa, było polecenie zorganizowania pracowni szewskich, krawieckich i fryzjerni. Nie zapomniano o kontroli wykonawstwa. Rada zakładowa otrzymała zalecenie stworzenia organu kontrolującego działalność OZR. Rada kobieca zaś wytypowanie pracownic, które chciałyby pracować w OZR, jako kierowniczki kuchni i bufetów. Postanowiono, że GSS będzie prowadzić stoczniowe stołówki do końca roku, tj. do czasu, kiedy OZR należycie przygotuje się organizacyjnie do ich przejęcia. Z wielkim zadowoleniem przyjęli robotnicy postanowienie, że mięso do stołówek stoczni pobierane będzie odtąd bezpośrednio przez stocznię gdańską, a nie za pośrednictwem GSS. Pozwoli to przygotowywać we wszystkich stołówkach jednakowe obiady, według jednej receptury i wyłączy stocznię z puli przydziałów mięsnych dla 45 stołówek GSS, wśród których stołówki stoczniowe nie zawsze należały do uprzywilejowanych.

Szybkie zmiany

Dwa dni później w niewielkim pokoju, w którym mieściło się dotychczas biuro oddziału, zastałem sprzątaczkę wymiatającą kupki śmieci. Pokój był pusty.

— Gdzie biuro?

— Przeniosło się na Holm — rzekła kobieta.

W gabinecie dyr. Króla terkotały zawzięcie telefony. Na biurku leżała uchwała organizacji partyjnej, pokreślona czerwonym ołówkiem.

— Zaskoczyły was zmiany? — uśmiechnął się pytająco dyrektor. Są sprawy, których odkładać nie wolno — I, biorąc uchwałę do ręki, ciągnął: — W tej chwili wykonałem już połowę zadania, za które jestem wobec partii odpowiedzialny. Znalazłem duże pomieszczenie na Holmie, gdzie przeniosły się już biura OZR. Obok nich znajdują się wspaniałe chłodnie, których istnieniem nikt się dotychczas nie interesował. Będą tam magazyny mogące pomieścić 50 ton mięsa i 100 ton warzyw. Na terenie A, w hali, którą opróżnia trasernia, urządzimy w ciągu dwóch tygodni stołówkę na 2 tys. osób. Drugą na 400 osób, którą już meblujemy, będziemy mieli na terenie B w hali kadłubowni. Stołówka w tym miejscu urządzona skróci drogę robotnikom z 500 do 50 metrów. A najważniejsze, że ilość stołówek zwiększymy z 4 do 6. Zresztą, jedźmy tam.

Mknęliśmy samochodem po krętych drogach rozległej stoczni, mijając co chwila samobieżne dźwigi i elektryczne wózki. Dyrektor Król opowiadał o planach na bliższą i dalszą przyszłość, tym razem już całkowicie realnych.

Własna hodowla

A więc robotnicy nocnej zmiany już otrzymują obiady i w żądanej ilości porcje bufetowe: kiełbasę, chleb i gorącą kawę. Od 15 grudnia b.r. rozwożona będzie do stanowisk pracy gorąca kiełbasa w termosach. Założenie tuczarni świń i uprawy warzyw projektuje się w położonym tuż obok stoczni małym gospodarstwie Ślemin. **Jeszcze w tym roku zostanie tam założona tuczarnia 50 świń, która w przyszłym roku wzrośnie do 200 sztuk, dając stołówkom robotniczym 60 ton mięsa rocznie.** Poważnie też myśli się o założeniu hodowli bydła. Zawsze to własne mięso i własne mleko.

Samochód stanął. Do jasnej i obszernej hali robotnicy wnosili już krzesła i stoły, które przykrywano ceratą. Za kilka dni nowa stołówka ożyje, zmniejszy się tłok w pozostałych, robotnik będzie mógł spokojnie, nie śpiesząc się, zjeść obiad.

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego powstał nie tylko w stoczni gdańskiej. Swoje OZR-y mają już zakłady samochodowe w Starachowicach i w Lublinie, zakłady im. Stalina w Poznaniu, ma Wizów, Kędzierzyn, Andrychów i wiele innych fabryk. Oddziały te są organizacją nową, nie posiadającą doświadczeń. Aby mogły spełniać swoje zadanie, aby okrzepły w pracy i nie błądziły jak OZR w gdańskiej stoczni, potrzebne im jest dobre kierownictwo oraz stała i wnikliwa opieka polityczna i fachowa. Przekonano się o tym w stoczni. **A jaką wagę przywiązuje się dziś do dobrego funkcjonowania oddziału zaopatrzenia robotniczego świadczy, że nowym jego kierownikiem mianowano zastępcę dyrektora adm. fin. ob. Wiśniewskiego, który swoją nową funkcję uważa za trudną, bardzo odpowiedzialną i niemniej ważną od poprzedniej.**

Tadeusz Pojmański

FACHOWCY POSZUKIWANI

SPECJALISTĘ BRANŻYSTĘ na kierownika referatu drobnej wytwórczości dla opracowywania całokształtu problematyki produkcji drobnotowarowej zaangażuje WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK ZRZESZEŃ PRYWATNEGO HANDLU I USŁUG w Białymstoku, ul. 1-go Maja 12a.

RUTYNOWANEGO KSIĘGOWEGO dla księgowości finansowej poszukuje CENTRALNY ZARZĄD ZBYTU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO SKŁADNICA w Częstochowie. Zgłoszenia skrytka pocztowa 105 lub osobiście Ref. Personalny Wyczerpy Dolne 4. C 1872-0

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam plac. Wiadomość Częstochowa, Ruska 27/29. Czuber. C 11659-0

HANDLOWE

Pokój stołowy nowoczesny oraz pianino czarne, okazyjnie sprzedam. Częstochowa-Raków, Młyn Kurlanda. C 11652-0

ZGUBY

Zgubiono zgłoszenie na bon tłuszczowy na nazwisko Kopek Stefan. Częstochowa, Niedługa 9. C 11660-1

Zgubiono legitym. szkolną, kartę meldunkową, zaświadczenie rejestracji wojskowej wyd. PMRN Częstochowa, na nazwisko Knapik Jerzy. C 11662-1

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez gminę Węglowice na nazwisko Żerdziński Jacenty. C 11663-1

NAUKA

Kierownictwo Kursów Księgowości Z.W.H. Oddział Lublin zawiadamia, że 4 grudnia rozpoczną się nowe kursy dla początkujących. Zapisy przyjmuje sekretariat — ul. Dąbrowskiego 14 (szkoła Vetterów) w godzinach 17—19. L 238-0

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163. B 771-0

Tygodnik dla kobiet »Przyjaciółka«

Jerzy Putrament 183)

WRZESIEŃ

Drugi był spod Poznania, wzdychał i klął także, rodzina w niemieckich łapach, Bóg wie, co się tam dzieje.

— Prze.....li wszystko — syczał warszawiak. — Teraz się wysilają, żeby i nas do reszty tutaj wytracić. G.... niedoczekanie, ich. Jeszcze do domu wrócę...

— Którędy? — wtrącił się Walczak.

Warszawiak, urwał, spojrzał nie rozumiejąc.

— Którędy do Warszawy wrócicie? — powtórzył Walczak.

— Cholera go wie — rzucił wreszcie tamten. — Wrócę. A temu ch.... za grosz nie wierzę, tyle ludzi tu bez sensu ułożył!

— Innej drogi nie ma — powiedział Walczak. — Albo ten cekaem się weźmie, albo... Czasem i na śmierć iść trzeba.

— G....! Ja tego majora znam, Olszyński się nazywa. On innych na śmierć, proszę bardzo! A sam z tyłu w portki robi...

Walczak zamilkł, mdłości go przeszły na myśl, że w gruncie rzeczy, broni tego nadętego fanfarona. Tamci zamilkli także, jakby słowa jego przeżuwając. Jemu zaś myśli wróciły, na pewno tą niedorzeczną rozmówką podbechtane.

Czasem i na śmierć iść trzeba! Cóż za tania frazeologia! W historii tego kraju ileż takich właśnie śmierci, niepotrzebnych, czasem po prostu głupich — opiewano, wynoszono, czasem za wzór cnót obywatelskich stawiając. Powiedzmy konkretnie, w tym wypadku. On, Walczak, znany przez cały aktyw komunistów Polski. Jego śmierć na tej wydeptanej przez konających łączce — komu i na co się przyda? Powinien do tyłu, krzakami, po nocy przekradać się do Warszawy, klęskę ostateczną sanacyjnego państwa przeżyć i w tej klęsce faszystowskim policjom się wymykając szykować przyszłe zwycięstwo.

Ach, całkiem słuszne... Zupełnie jasne. Niewątpliwe.

Leżał jeszcze z kwadrans, przyznając pełną rację tym wnioskom i nie umiejąc o krok od żołnierzy się oderwać. Cisza, dalekim dygotem bitwy nad Bzurą jeszcze bardziej podkreślona. I znowu krzyki białorzęsego majora.

— Chłopcy! — wrzeszczał, kucnięty, rękami opierając się o ziemię — do ataku zaraz pójdziemy! Żeby mi się nie ważył który zostać, zabiję! Psia wasza krew, marszałek Śmigły-Rydz rozkaz nam wydał, na Warszawę! A wy, jak baby w betach, w tym rowie... Podoficerowie, do mnie!

— Oho! — Warszawiak nienawistnie się obejrzał na paru, którzy wezwaniem smagnięci, przebiegali mimo: — chołujów swoich skrzykuje! Batem nas pędzić będzie! Niedoczekanie! A tego swego Rydzego-Śmigłego to se wsadź...

Walczak zęby zacisnął, nerwy miał napięte, jakby to on za chwilę miał iść do ataku. Głupstwo, powtarzał sobie, głupstwo, to wszystko głupstwo, nie wolno mi, nie wolno.

Rozbiegli się kaprale i sierżanci, przygięci powtarzali: do ataku, bagnet na broń, bagnet na broń! Słońce wrześniowe jakby się rozżarzyło, twarze czerwieniały, krople potu ze skroni żołnierskich ciekły, błyszcząc, na policzki. Warszawiak brwi wąskie zsunął: — tak zawsze, jak do śmierci dojdzie, lud naprzód, panowie z tyłu...

— Lud naprzód — rzucił Walczak — a z panami...

— Ty co? — wrzasnął major, ciężko galopując przy ziemi — rozmówki z żołnierzami? Buntować? Do dezercji namawiać? Chłopcy, uważać na niego, tu hołoty dużo się szwenda, może komunista, czy inna cholera! Jakby co, kula w łeb, bez ceregieli!...

I zaraz gwizdek w usta wetknął, zagwizdało ze dwóch jeszcze, pięć sekund, dziesięć.

Żołnierze leżeli przywarci do ziemi, któryś daleko głowę podniósł, na kolana stanął, widząc swoją samotność prędko padł znowu.

d. c. n.

RADIO

na dzień 1 grudnia 1951 r. (sobota)

Na fali 1322 m.

Program dnia 5.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00 5.10 Koncert 6.05 Wszechnica Radiowa 6.35 Pieśni o pokoju 7.20 Muzyka 8.00 Utwory J. S. Bacha 8.20 Muzyka poranna 9.40 Koncert solistów 10.15 Muzyka operowa 10.55 „U progu nowego dnia" — fragm. pow. Weisskopfa 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Muzyka 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert 17.00 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia 17.15 „Spotkanie z Salomeą" — odc. pow. M. Jastrun 17.30 Komp tygodnia 18.00 Z kraju i ze świata 18.20 „Słuchacze piszą" 18.25 Z naszych pieśni 19.00 Festiwal Muzyki Polskiej 20.30 „Z biegiem Wisły i Odry" 21.00 Gra ork. p.d. J. Cajmera 21.30 „Szkice węglem" — odc. noweli H. Sienkiewicza 21.45 Utwory komp. rosyjskich 22.05 Muzyka 22.20 Koncert.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.00 13.25 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50 6.15 Walce J. Straussa 6.50 Melodie ludowe 8.00 Język rosyjski 14.15 M. Rudnicki „Wesele krakowskie" (wyk. chór i ork. P. R.) 14.40 Muzyka dla wszystkich 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka z płyt 16.45 Głos mają kobiety 17.15 Koncert muzyki ludowej 17.45 Język rosyjski 18.30 Wszechnica Radiowa 18.50 Koncert rozrywkowy 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Przy sobocie po robocie 21.30 Utwory fortepianowe 21.50 „Bacowie na wędrówce po Polsce" 22.20 Koncert 23.00 Muzyka.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA FALACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Moskwa w języku polskim 25, 31, 49, 256, 1068 m

Audycje: 11.15, 17.30, 19.30, 22.30—22.59 Koncert.

Naszym zdaniem

Karygodne niedbalstwo

Wystawy prac uczniów wszelkiego rodzaju kursów i szkół zawodowych powinny być nie tylko podsumowaniem czasokresu ich nauki i wyników pracy, ale także dobrą formą propagandową danego działu pracy. Niestety, nie można tego powiedzieć o wystawie modelarskiej, zorganizowanej przez okręgowy zarząd Ligi Lotniczej w Domu Kultury w Olsztynie. Jak ona bowiem wygląda, donosi nam jeden z Czytelników „Życia":

„Widok jaki mnie uderzył gdy wszedłem do pokoju, w którym znajduje się wystawa naprawdę był zdumiewający: na stołach opiętych czerwoną bibułką stały modele w stanie godnym pożałowania. Obok tych „latających" modeli stały niewykończone, niestarannie pomalowane modele redukcyjne. Na podłodze leżały porozrzucane karteczki z nazwami poszczególnych eksponatów i nazwiskami wykonawców.

Nie zważając na przysłowie, ciekawość to pierwszy stopień do piekła"— zajrzałem pod stół i... zobaczyłem tam model, który jak to się mówi uległ „kasacji". Spomiędzy strzępów pokrycia wyglądały połamane kręgi i podłużnice kadłuba".

Taki stan rzeczy, to już nie tylko antypropaganda działalności Ligi Lotniczej uprawiana przez samą Ligę, ale przede wszystkim niepokojący fakt niedbalstwa i marnotrawstwa materiałów, czasu i pracy wykonawców modeli.

CORAZ WIĘCEJ MASOWYCH DOSTAW

Przyśpieszamy termin realizacji planów

(il) W drugiej połowie ub. m. wzrosła znacznie ilość organizowanych przez gromady chłopskie dostaw zbiorowych zboża do spółdzielczych punktów skupu. Zbiorowa forma dostaw zboża przyśpiesza, jak to stwierdzono w praktyce realizację planowego skupu zboża w woj. olsztyńskim, mobilizując jednocześnie chłopów do dalszych wysiłków w wypełnianiu obowiązków wobec państwa.

W grom. Borzy w pow. pasłęckim chłopi zorganizowali zbiorową dostawę zboża w sposób niezwykle manifestacyjny i uroczysty. 36 furmanek udekorowanych proporczykami i transparentami ciągnęło w kierunku prezydium GRN w Mariance. **W ciągu jednego dnia chłopi grom. Borzy sprzedali państwu 12 ton zboża.**

W długiej kolumnie wozów, jadących z gromady **Stare** do gminy w Jelonkach można było ujrzeć transparent z napisem: Wieziemy chleb dla robotników Nowej Huty — **Grom. Stare dostarczyła do magazynu jednorazowo 7.464 kg zboża, gdy plan odstawy wynosił 7.065 kg.** Plan swój wykonała więc w ponad 100 proc. dzięki kolektywnej organizacji.

Średniorolny chłop Edmund Sokołowski z grom. Jelonki w pow. pasłęckim jeden z pierwszych zrealizował roczny plan sprzedaży państwu zboża w 100 proc. Spłacił on również wszystkie swoje zaległości finansowe. Sokołowski jest kierownikiem grupy producentów trzody chlewnej.

Aby dać dobry przykład gromadzie Sokołowski zakontraktował na 1952 rok dostawę 20 sztuk tuczników.

W gm. **Nowy Dwór w pow. działdowskim:** gromady **Chruśle, Jamielnik i Gryźliny** urządziły zbiorową dostawę na 21 furmankach sprzedając jednorazowo 30 ton zboża. W tym samym dniu chłopi z grom. **Prątnica** sprzedali państwu w zbiorowej dostawie — 15 ton.

W gromadach **Mikołajki i Wawrowice** chłopi załadowali zboże na 54 wozy, dekorując je transparentami i proporczykami. Długa kolumna, poprzedzona orkiestrą, wzbudzała w okolicznych wsiach zrozumiały entuzjazm. W punkcie skupu chłopi odczytali uchwaloną rezolucję, w której zobowiązali się wykonać roczny plan sprzedaży zboża do końca listopada. W tej zbiorowej dostawie chłopi sprzedali państwu łącznie 41 ton zboża.

Podobny charakter miały dostawy chłopów z gromad: **Kazanice i Grabowo.** Na 34 wozach dostarczono tu do punktów skupu ogółem 49 ton zboża. Zbiorowe dostawy organizowano i w wielu innych miejscowościach. Gromada np. **Linowiec** w pow. nowomiejskim przywiozła zboże na 12 wozach, a grom. **Osekno i Rywałdek** na 15 wozach. Gromady te dostarczyły łącznie ok. 12 ton zboża.

Wykonali roczny plan

Zakłady otwarte należące do działu zbiorowego żywienia Sp. Spoż. „Mazur" w Olsztynie, zameldowały 15 ub. m. o wykonaniu rocznego planu usługowego, który zrealizowano na 46 dni przed terminem.

Za długo trwa rozliczenie za len

Od 2 już tygodni czekają chłopi szeregu gromad w pow. ostródzkim na rozliczenie się z roszarnią z tytułu dostarczonego lnu. Nic nie wskazuje dotychczas na to, że roszarnia ureguluje swoje finansowe zobowiązania wobec plantatorów.

Postępowanie takie jest o tyle niezrozumiałe, że len został przez chłopów dostarczony i to już dość dawno.

Dział finansowy roszarni pracuje w tempie, który przypomina „przyśpieszony" bieg żółwia. A może jest to po prostu nadmiar biurokratyzmu?

Kor. Jarosławski

34 chłopów pracujących woj. olsztyńskiego odznaczonych przez Prezydenta RP

Dzisiejsze „Życie Olsztyńskie" przyniosło na pierwszej kolumnie wiadomości o odznaczonych przez Prezydenta R.P. 34 chłopach naszego województwa srebrnymi i brązowymi krzyżami.

Poniżej podajemy szczegółową listę nagrodzonych chłopów.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Chopiak Andrzej — gr. Gronowo, gm. Nowa Pasłęka, pow. Braniewo, Klan Natalia — gr. Bondy, gm. Młynary, pow. Pasłęk, Kordek Piotr — gr. Nowa Wieś, gm. Lipowiec, pow. Szczytno, Kowalkowska Józefa — gr. Nowa Wieś, gm. Żabiny, pow. Działdowo, Kowzan Mirosław— sołtys gr. Bronki, gm. Wilczęta, pow. Pasłęk, Olszewska Helena — gr. Lądowo, gm. Lutra, pow. Reszel, Podgórski Władysław — gr. Gizewo, gm. Sorkwity, pow. Mrągowo, Rogalla August — sołtys gr. Wirckuby, gm. Lamkowo, pow. Olsztyn, Sokołowski Edmund — gr. i gm. Jelonki, pow. Pasłęk, Szymkiewicz Franciszek — sołtys gr. Klejnowo, gm. Nowa Pasłęka, pow. Braniewo, Watkowski Franciszek — gr. Przełęk, gm. Płośnica, pow. Działdowo, Wawryszczuk Grzegorz — gr. Świętochowa, gm. Nowa Pasłęka, pow. Braniewo, Witkowski Antoni — gr. Zajączkowo, gm. Grodziczno, pow. Nowe Miasto.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Bałukiewicz Władysław — sołtys gr. Janikowo, gm. Pieszkowo, pow. Górowo Iławeckie, Berdyński Józef — sołtys gr. Sątyn, gm. Gdakowo, pow. Iława, Borówko Anatol — gr. Romankowo, gm. Sępopol, pow. Bartoszyce, Bruździak Jan — gr. Kucbork, gm. Wielbork, pow. Szczytno, Chorzelewski Wacław — sołtys gr. Lipowo, gm. Pietrzwałd, pow. Ostróda, Cieszyński Józef — sołtys gr. Kamionka, gm. Marzęcice, pow. Nowe Miasto nad Drwęcą, Herman Jan — gr. Dorotowo, pow. Olsztyn, Jurkiewicz Władysław — gr. i gm. Frombork, pow. Braniewo, Kaczyński Antoni — gr. i gm. Pieszkowo, pow. Górowo Iławeckie, Kasinowicz Jan — gr. i gm. Bisztynek, pow. Reszel, Korczyk Stanisław — sołtys gr. Miczuły, gm. Banie Mazurskie, pow. Węgorzewo, Kozakiewicz Władysław — sołtys gr. Kłusity Wielkie, gm. Runowo, pow. Lidzbark Warm., Neuman Robert — gr. Bagnowo Małe, gm. Marcinkowo, pow. Mrągowo, Olewniczak Stefan — gr. Glotowo, gm. Dobre Miasto, pow. Lidzbark Warm., Ozga Wincenty — sołtys gr. Myślaki, gm. Miłakowo, pow. Morąg, Pukin Izaak — sołtys gr. Knis, gm. Ryn, pow. Giżycko, Rolka Józef — gr. Kamionka, gm. Szkotowo, pow. Nidzica, Sadowski Gustaw — gr. Burdóg, gm. Jedwabno, pow. Nidzica, Szramowski Józef — gr. Barty, gm. Zalewo, pow. Morąg, Szylko Józef — gr. Śniadowo, gm. Baranowo, pow. Mrągowo, Urbanowicz Marian — gr. Lepno, gm. Myślice, pow. Morąg.

Zebrania wyborcze ZSCh mobilizują chłopów do odstawy ziemiopłodów

(ka) W 1354 gromadach naszego województwa odbyły się już walne zebrania członków ZSCh, na których chłopi dokonali przeglądu działalności swojej organizacji na tle jej osiągnięć gospodarczych i społecznych. Zebrania te zachęciły chłopów do pracy nad podniesieniem produkcji rolnej, do wzmożenia udziału w pracach społecznych, do wykonania swych obowiązków względem społeczeństwa i państwa.

Na zebraniach wyborczych chłopi podjęli ponad 300 zobowiązań, w których deklarują m. in. **przyśpieszyć sprzedaż ziemiopłodów, rozszerzyć hodowlę tuczników i uregulować zobowiązania finansowe.**

Większość tych zobowiązań chłopi już wykonali. M. in. gromady: **Wągierki, Klonowo, Nowa Wieś, Rybno, Falicz pow. Działdowo, Króle, Łapki pow. Olsztyn i 4 gromady powiatu Morąg** zorganizowały po zebraniach wyborczych ZSCh manifestacyjne zbiorowe odstawy zboża. **Chłopi gromady Świętajno pow. Szczytno realizując swoje zobowiązanie, sprzedali ponad plan 500 kg zboża.**

Na wielu zebraniach chłopi zwiększyli liczbę zakontraktowanych tuczników. **M. in. chłopi gminy Kiwity pow. Lidzbark zakontraktowali 183 sztuki trzody chlewnej, a chłopi pow. olsztyńskiego 168 sztuk.**

Na zebraniu wyborczym w gromadzie **Rogowo pow. Pasłęk** zebrani chłopi uchwalili tekst listu do Prezydenta RP. W liście tym z dumą donoszą, że wykonali plan sprzedaży zboża oraz postanawiają wykonywać przed terminem wszystkie zobowiązania.

List podobnej treści postanowili wysłać chłopi gromady **Labuszewo pow. Szczytno.**

W gromadzie Stopki pow. Bartoszyce zebrani chłopi zapoznali się z budową Nowej Huty — wielkiego obiektu planu 6-letniego. O wspaniałych rozmiarach budownictwa w Nowej Hucie opowiadała zebranym chłopka **Maria Romańczuk,** uczestniczka wycieczki zorganizowanej przez ZSCh. Oświadczyła ona m. in.:

— Tempo budowy Nowej Huty jest olbrzymie. Przy budowie tego wspaniałego obiektu pracują z entuzjazmem tysiące synów i córek chłopskich. Za ich przykładem winni pójść wszyscy chłopi naszego województwa i wywiązywać się w terminie ze wszystkich zobowiązań, zwiększać produkcję rolną i hodowlaną.

WALKA Z KUŁAKIEM I SPEKULANTEM

Ujawniając źródła błędów i niedomagań, pracujący chłopi — członkowie ZSCh wskazują, że wynikają one w przeważającej mierze z osłabienia czujności wobec wrogiej działalności kułaków, spekulantów i ich popleczników. Dlatego na wszystkich niemal zebraniach chłopi podkreślają konieczność wzmożenia czujności i zaostrzenia walki z kułacko-spekulanckim szantażem i rozsiewanymi przez wrogie elementy plotkami.

M. in. w gromadzie **Piła Mała pow. Węgorzewo** mało i średniorolni chłopi napiętnowali bogacza **Józefa Święcickiego,** który za wypożyczenie maszyny do młócenia i przemiał zboża na śrutowniku żąda nadmiernego odrobku, nie chcąc przyjmować zapłaty w gotówce. Zgromadzeni chłopi postanowili wystąpić z wnioskiem do GRN o położenie kresu działalności wyzyskiwacza.

Na zebraniu w gromadzie **Przytuły pow. Węgorzewo Jedwiga Żelaźniak** stwierdziła, że zarząd koła gromadzkiego ZSCh pracuje wadliwie, gdyż nie mobilizuje chłopów do wykonania obowiązków i wszelkie sprawy załatwia po kumotersku. Sprzeciwiła się ona kategorycznie, aby zarząd koła został wybrany w tym samym składzie. Na jej wniosek, w wyniku wyborów, powołano nowy zarząd, który zobowiązano do aktywnej pracy.

W grom. **Budzewo pow. Węgorzewo** chłopi stwierdzili, że GRN niesłusznie obniżyła ob. **Najwjczykowi** plan sprzedaży zboża o 300 kg, gdyż tenże nabył ostatnio 2 krowy i może bez uszczerbku dla gospodarstwa sprzedać 500 kg zboża.

W gromadzie **Wasiułki pow. Nidzica** stwierdzono, że pracownicy GS-u podpisali fikcyjne umowy na kontraktację trzody chlewnej u chłopów **Feliksa Błażejewskiego i Jana Zalewskiego.**

Na odbytych zebraniach wyborczych chłopi dokonali również wyboru 4.288 delegatów na zjazdy gminne ZSCh. Większość wybranych — to mało i średniorolni chłopi. Udział kobiet w nowych władzach ZSCh jest jeszcze niedostateczny. Największą liczbę kobiet wybrano w powiecie olsztyńskim i mrągowskim.

Abonenci są sami sobie winni
Skończyć z „flirtami" przez telefon

Ostatnia narada abonentów i przedstawicieli dyrekcji poczt i telekomunikacji wykazała niezbicie, że wina złego funkcjonowania telefonów leży przede wszystkim po stronie abonentów.

DOPiT zainstalowała w ub. roku nową automatyczną centralę telefoniczną. Zdawałoby się, że poprzedni stan powinien ulec radykalnej zmianie na lepsze. Ale niestety. Narzekania na telefony nie tylko nie ustały, ale nawet obserwujemy stały ich wzrost. **Najważniejsze zarzuty abonentów to: nie otrzymywanie żądanego numeru, brak sygnału w aparacie, trudności w uzyskaniu rozmowy międzymiastowej i włączanie się na „obce" linie.**

Istotnie każdy z nas może stwierdzić słuszność tych zarzutów na własnej skórze. Ale czy zastanowiliśmy się nad przyczynami niedomagań?

Otóż niewątpliwie nie, bo inaczej wyciągnęlibyśmy odpowiednie wnioski.

Nasze olsztyńskie telefony są z reguły przeładowane. Centrala ma pewne granice wytrzymałości i obsługuje sprawnie abonentów, jeśli nie jest nadmiernie obciążona. Gdy zatem musi łączyć jednocześnie 50 proc. abonentów, zdarzają się wypadki, że „nawali". **Trzeba zatem ograniczyć rozmowy miejskie do minimum, skończyć z pogaduszkami prywatnymi w czasie godzin służbowych, z blokowaniem aparatów na kilkadziesiąt minut (i tak bywa), łączyć się dokładnie i nie nerwowo.** Jeżeli będziemy stosować się do tych wskazówek, unikniemy mylnych połączeń i na pewno dodzwonimy się do Centrofarmu Nr 18-60, a nie do Towarzystwa Wiedzy Powszechnej Nr. 860, jak to ma obecnie miejsce. Podobnie bywa przy wywoływaniu numeru zegarynki.

Brak sygnału w aparacie wynika również z przeciążenia centrali. **Ale i w tym wypadku nie znęcajmy się nad niewinnym przedmiotem - aparatem, a spokojnie poczekajmy na sygnał, który niewątpliwe się zjawi.**

Sprawa rozmów międzymiastowych znalazła już częściowe rozwiązanie. Poczta łączy te rozmowy w kolejności zależnie od ich znaczenia gospodarczego. **Innowacja ta, stosowana od dłuższego czasu przy jednoczesnym wprowadzeniu ograniczenia tzw. rozmów zbiorczych, powinna dać niebawem naprawdę pozytywne wyniki. Od dziś 1 grudnia będziemy więc mieli prawo zamawiać jednocześnie najwyżej 2 rozmowy międzymiastowe. Po uzyskaniu tych 2 połączeń poprosimy o dalsze.**

W ten sposób, przy obopólnym wysiłku i poczty i abonenta, usprawnimy działalność telefonów, które przecież w związku z narastającymi z dnia na dzień potrzebami muszą spełniać coraz poważniejszą rolę w naszym życiu codziennym.

Prosimy również pocztę o kontrolowanie przestrzegania obowiązujących przepisów i podawanie do wiadomości publicznej numery aparatów tych abonentów, a w wypad-

Nie wszyscy kierownicy PGR docenili znaczenie pracy młodzieży

Dużą pomocą dla PGR w tegorocznych kampaniach rolnych była praca młodzieżowych brygad SP. Brygady wyjeżdżały do różnych PGR-ów, gdzie spotykały się z dobrym przyjęciem ze strony robotników, którzy wiedzieli, że młodzież chętnie pomoże im w pracy.

Nasza młodzież szkoły ogólnokształcącej w Morągu również nie pozostała w tyle. Junacy hufca szkolnego SP kilkakrotnie wyjeżdżali na wykopki do pobliskich PGR do Silinia i Swankowa, pracując z myślą o spełnieniu obywatelskiego obowiązku i przyczynienia się do szybszego zakończenia kampanii wykopkowej. Wykopali oni 12 ha ziemniaków.

Nie tylko jednak młodzież zrozumiała znaczenie pomocy w wykopkach. Tego samego zdania byli kierownicy PGR w Silini i Swankowie, którzy zawsze na czas przysyłali podwody i przygotowywali po pracy dobre jedzenie.

Ale niestety byli i tacy kierownicy PGR, którzy nie doceniali pomocy młodzieży przy wykopkach. Należał do nich m. in. kierownik zespołu Małdyty, który nie przysłał podwód po junaków, przez co stracili oni bezczynnie jeden dzień pracy.

Kor. F. Gąsior

Stałe pogotowie przeciwgruźlicze czuwa nad młodzieżą i światem pracy

(l) Gruźlica, nie mówiąc już o jej niebezpieczeństwie dla zdrowia i życia obywateli, oraz kosztach i trudnościach leczenia, ma jeszcze i tę właściwość, że zaskakuje ludzi zazwyczaj niespodziewanie i przebiega dla nich, zwłaszcza w pierwszych stadiach rozwoju — prawie niepostrzeżenie. Chory, zaatakowany w ten sposób przez gruźlicę, udaje się do lekarza dopiero wówczas, kiedy proces poczynił już w organizmie znaczne spustoszenia i stan zdrowia pacjenta wymaga kuracji sanatoryjnej, oraz innych radykalnych zabiegów, jak odma, zastrzyki itd.

Dlatego właśnie skuteczna walka z tą plagą społeczną wymaga stałej kontroli lekarskiej, której podlegają u nas niemal wszyscy obywatele państwa, od dzieci z ławy szkolnej począwszy.

Powiatowe i miejskie poradnie przeciwgruźlicze stanowią ogniwa leczniczego powszechnego na czele z centralną wojewódzką poradnią. Dyrektorem tej ostatniej, który sprawuje jednocześnie obowiązki lekarza i rentgenologa jest dr Zaworski, zasłużony lekarz, któremu nasze miasto i województwo zawdzięcza zorganizowanie i uruchomienie tej instytucji.

NARESZCIE W NOWEJ SIEDZIBIE

Przechodziła ona różne koleje losu zmieniając parokrotnie swą nazwę oraz siedziby. Obecnie poradnia, jako taka, mieści się w dość obszernym lokalu ośrodka zdrowia przy ul. Kajki. Jej aparaty rentgenowskie pozostają nadal przy ul. Nowowiejskiego 5, a biura — na Mickiewicza 1. W tym stanie rzeczy jednym z najpilniejszych jej dezyderatów jest komasacja wszystkich wymienionych działów pracy pod jednym dachem.

Już w pierwszym roku swojego istnienia (1949) poradnia podjęła badania masowe, mając do dyspozycji jedyny aparat Philipsa. Owocem jej pracy było wówczas przebadanie ok. 7.000 osób.

W roku 1950 uruchomiono nowy aparat małoobrazkowy, a nie długo potem — wielki aparat rentgenowski do dużych zdjęć. W tym krótkim stosunkowo okresie czasu uzyskano ok. 35.000 zdjęć, dokonanych na dzieciach i młodzieży szkolnej, oraz pracownikach urzędów, instytucji i zakładów pracy. Obecnie poradnia ma już pod obserwacją lekarską całą młodzież szkolną naszego miasta i niemal cały ogół świata pracy.

Wymieniona wyżej forma kontroli, ponawiana jest rokrocznie gwarantując niejako chorym natychmiastową pomoc i w razie potrzeby — opiekę lekarską w regionalnych sanatoriach i oddziałach szpitalnych dla płucnych.

PRZYKŁAD MÓWI

Oto jeden z wielu przykładów, obrazujących jej pożyteczną działalność. W r. ub. w trybie badania masowego młodzieży szkolnej prześwietlony został pewien maturzysta jednego z zakładów naukowych w Olsztynie. Zdjęcie rentgenowskie wykazało dostrzegalne zmiany w płucach. Po stwierdzeniu tego faktu ucznia niezwłocznie wezwano do poradni po raz drugi i, jakkolwiek czuł się zupełnie dobrze i nie objawiał chęci leczenia się, przepisano mu odpowiednią kurację, a po egzaminach skierowano do sanatorium.

Dzięki niezwłocznej interwencji lekarza chory został uleczony i obecnie, jako student uczęszcza do WSR.

Mimo utartego poglądu, jakoby klimat naszego województwa nie był korzystny dla ludzi o skłonności do chorób płucnych — blisko trzyletnia praktyka poradni wykazuje nie większy procent otwartej gruźlicy, niż wynosi przeciętna w całej Polsce. Spośród przebadanych, liczba chorych nie przewyższa 1 proc., przy czym na młodzież szkolną przypada ok. 0,5 proc. a na dorosłych ok. 1,5 proc. Liczba pacjentów wymagających obserwacji utrzymuje się również na poziomie przeciętnej ogólnopaństwowej, gdyż wynosi u nas 4,5 proc.

Bokserów elbląskiej „Stali" zabaczymy jutro w Olsztynie

(czo) Zanim jedyna w Olsztynie hala dostępna do rozgrywania spotkań bokserskich, zamieniona zostanie na... skład papieru (pisaliśmy o tym dziwnym fakcie w jednym z poprzednich numerów „Życia"), pięściarze nasi rozegrają jeszcze jeden mecz. **Będzie nim jutrzejsze spotkanie pomiędzy olsztyńską Gwardią a zespołem ZKS Stal z Elbląga.**

Pięściarze elbląskiej Stali, którzy w poprzednim meczu pokonali Gwardię 13:5, przybywają do Olsztyna w silnym składzie. M. in. zobaczymy w ich szeregach znanych na ringach krajowych zawodników I ligi bokserskiej **Bańkowskiego, Górnego i Listewnika.** Skład drużyny olsztyńskiej przedstawiać się będzie następująco (w kolejności wag od muszej do ciężkiej). **Wunder, Piński, Tuszyński, Szczypczyński, Szymański, Sompel, Zając II, Nowak, Zając I, Gajdzik i Szolc.**

Spotkanie rozegrane będzie w hali Spójni przy ul. Gietkowskiej i rozpocznie się punktualnie o godz. 18. Bilety w przedsprzedaży nabywać można w sklepie komisowym MHD przy ul. 1 Maja.

Ceny miejsc 6 i 4 zł., ulgowe 4 i 2 zł.

Na liczne prośby czytelników przedłużamy konkurs filmowy do 10 bm.

(czo) Wczorajsza poczta przyniosła do redakcji pokaźny plik kopert z napisem „konkurs filmowy". Jednocześnie zarówno listownie, jak i telefonicznie proszą nas Czytelnicy o „wyjątki" i prolongaty w nadsyłaniu odpowiedzi choćby o „jeden jeszcze dzień". Prośby te w większości wypadków tłumaczone są trudnościami w uzyskaniu egzemplarzy „Życia" z konkursowymi zdjęciami-kuponami.

Informowaliśmy naszych Czytelników już kilkakrotnie, że niestety redakcja nie posiada zapasowych numerów pisma z okresu festiwalu i nie sprzedaje ich. Kolportażem gazet zajmuje się PPK „Ruch" i jedynie do tej placówki należy się zgłaszać o zaległe numery, choć otrzymanie ich, ze względu na odległy termin, jest również wątpliwe.

Przypominamy, że pragnąc umożliwić udział w konkursie tym wszystkim niedbalskim, którzy nie śledzili jego przebiegu z należytą dokładnością i nie kompletowali bieżących zdjęć-kuponów — umieściliśmy dwa kupony zastępcze A i B, których wypełnienie było jednoznaczne z nadesłaniem poprzednich 10. **Z pomocą przyszła także ekspozytura CWF w Olsztynie, zamieszczając w swej gablotce przy al. Stalina wszystkie konkursowe fotosy, jakie reprodukowane były na łamach „Życia".**

Aby jednak dać możność udziału w konkursie wszystkim opieszałym, spełniając prośby naszych Czytelników, komisja konkursowa zdecydowała przedłużyć termin nadsyłania odpowiedzi do dnia 10 bm. włącznie.

Termin ten jest ostateczny.

Młodzi sternicy i żeglarze zdali egzaminy w Mrągowie

W ośrodku szkoleniowym LM w Mrągowie odbyły się egzaminy sekcji sportów wodnych. Egzaminy poprzedzone zostały kursem teoretycznym LM, trwającym 4,5 miesiąca oraz zajęciami praktyczno-teoretycznymi trwającymi 5 miesięcy.

W okresie letnim przebywało 30 kursistów w ośrodkach szkoleniowych LM w Jastarni, Giżycku, Mikołajkach i Kruszwicy. Cała ekipa brała również udział w rejsie śródlądowym: Ostróda — Elbląg — Zatoka Wiślana. Na kurs uczęszczało 61 dziewcząt i chłopców z zakładów pracy i szkół. Do egzaminów dopuszczono 25 osób. Z ilości tej 9 osób zdało egzamin na stopień żeglarza, 5 na młodszego sternika.

Wśród kursistów wyróżnili się: **Eugeniusz Pisarski,** uczeń kl. XI szkoły 11-letniej w Mrągowie — aktywny członek ZMP oraz **Jürgen Jeromin.** Najlepsze wyniki w egzaminach na stopień młodszego sternika uzyskali: **Antoni Załucki, Daniel Spiglanin, Gustaw Jakubczyk i Halina Idzikowska.**

Kor. z Mrągowa — Jeromin

Okruchy znad Łyny

ZA PRZYKŁADEM

...wyróżnionych przez „Życie" ekspedientek sklepu MHD Nr. 37 poszła w ub. czwartek obsługa sklepu masarskiego naprzeciw kina „Odrodzenie", sprzedając przywiezione przed samym zamknięciem sklepu wędliny do godz. 18.30.

Brawo! Czekamy na dalsze dowody wyrobienia społecznego!

TEATR

...olsztyński świętuje dziś swą uroczystość — mianowicie otwarcie przebudowanej sceny w Elblągu. Miłym „jaraczowcom" życzymy na ich świeżo wyremontowanej placówce nowych sukcesów.

NOWY SKLEP

...tym razem jubilersko-złotniczy, powstanie niebawem przy ul. Pieniężnego na miejscu dawnej placówki centrali przemysłu elektrotechnicznego, przeniesionej na ul. 1 Maja.

MIMO INTERWENCJI

...„Życia", po całym placu Świerczewskiego stoją nadal rozrzucone ławki służące latem spacerowiczom. Trzeba by je chyba gdzieś zabezpieczyć na zimę, żeby nie uległy zniszczeniu, a może nawet całkowitemu zdematerializowaniu.

między NAMI

«Nadajn'ki»-zamilczcie!

Miłośnicy radia wiedzą doskonale, że Olsztyn i miasteczka naszego województwa posiadają własne „stacje nadawcze". Wprawdzie programy tych stacji nie są zamieszczane w tygodniku „Radio i Świat", czy w pismach codziennych, niemniej stacje te są czynne i stale dają się radiosłuchaczom we znaki.

Słuchasz sobie, Obywatelu, w ciepłym pokoju pogadanki pt. „Spokój ułatwia trawienie", a tu nagle włącza się stacja lokalna i „rr, rrr, rrrrr...". Zamykasz czym prędzej aparat, rzucając pod adresem właściciela „nadajnika" kilka soczystych słów.

Wprawny radiosłuchacz pozna od razu po barwie tonu, jaka „stacja" pracuje. Ton wysoki: dentysta znęca się nad pacjentem, średni: wiertarka, szlifierka, osuszacz włosów u fryzjerów, niski: młoty pneumatyczne wzgl. inne „ciężkie" maszyny.

Najsilniejszą stacją nadawczą są jednak... olsztyńskie tramwaje. Każdy przejazd tego wehikułu powoduje w głośnikach wrzaski i trzaski na wielką skalę. Nic w tym dziwnego, gdyż często spod kół naszych wozów tramwajowych sypią się snopy iskier.

Zachodzi tylko pytanie. Czy nie należałoby przy wszystkich maszynach, zakłócających odbiór radiowy, a w szczególności przy olsztyńskich tramwajach, zastosować urządzeń przeciwzakłóceniowych?

Zdaje się, że można. I to niewielkim kosztem.

CO i GDZIE

Teatr im. Jaracza — „Zwykły człowiek" — godz. 19.30

KINA

Awangarda — „Wielka łuna", prod. radz., godz. 16.30 i 19

Odrodzenie — „Konstanty Zasłonow", prod. radz., godz. 17 i 19.30

Polonia — „Wielki obywatel", prod. radz., godz. 16.30 i 19

DYŻURY APTEK

Apteka dyżurna — Społeczna Nr. 2, Stare Miasto 2.

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5
2-B-45191